Rok XI. Nr. 349 (3239). Wilno, Sobota 22 Grudnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

KOMISJA KONSTYTUCYJNA SENATU

Sejm, Prezydent i Rząd według projektu konstytucji

WARSZAWA. (Pat). Senacka komisja konstytucyjna prowadziła na dzisiejszem posiedzeniu dalszą debatę szczegółową nad projektem ustawy konstytucyjnej. W szczególności rozpatrywano rozdział 4-ty „Sejm".

Po odczytaniu przez referenta senatora **Rostworowskiego** wniesionych poprawek, zabrał głos senator **Woźnicki** (str. lud.). Dopatrywał się on w poprawkach sformułowania większych niż dotychczas ograniczeń prac Sejmu. M. in. kwestjonował przepis, że funkcja rządzenia państwem nie należy do Sejmu. Co się tyczy prawa wyborczego, to należy się zastanowić, czy zniesienie proporcjonalności jest w interesie państwowym. Dalej wysunął zastrzeżenia co do zbyt szerokich ograniczeń nietykalności poselskiej. Wreszcie proponował uregulowanie sprawy interpelacyj poselskich.

Senator **Loewenherz** (BBWR), odpowiadając Woźnickiemu, podkreślił, że postanowienie, że **funkcja rządzenia państwem nie należy do Sejmu**, jest właśnie główną różnicą między konstytucją marcową a obecnym projektem. Tamta dawała podłoże dla systemu rządów parlamentarnych a obecny projekt utrzymuje parlament i daje mu szerokie kompetencje, ściśle określone, tylko rządzić sejmowi nie wolno. Do maja 1926 roku rządy w Polsce sprawował Sejm. Rządy ówczesne były jakgdyby domkami z kart. W ciągu niespełna 7 lat upadło w Polsce 14 rządów, wtem 32 ministrów skarbu. Nie wypisać, ale rylcem należałoby wyryć to fundamentalne postanowienie, że funkcja rządzenia nie należy do Sejmu. Projekt uznaje nietykalność ale przy równoczesnem rozszerzeniu odpowiedzialności. Pod względem prawa wyborczego Sejm polski jest instytucją najbardziej demokratyczną w świecie.

Dalej oświadczył, że w obecnym projekcie realizuje się koncepcję, że wobec wielkich przeobrażeń, jakie dokonują się w całym świecie, Polska, przedewszystkiem ze względu na swoje potrzeby i położenie geograficzne, musi mieć **silną władzę, wyposażoną w wielki autorytet.** Jeśli utrzymuje się Sejm o szerokich kompetencjach, to jest to specjalna koncepcja polska, która zyskuje poklask w wielu innych państwach, np. we Francji, gdzie unja międzyparlamentarna utworzyła komisję, celem rozważania, w jaki sposób można w interesie utrzymania parlamentu zwalczyć wybujałość parlamentaryzmu. Nasza koncepcja opiera się na tem, co mówił marszałek Piłsudski: **„Nie idę na skasowanie Sejmu".**

Po wyjaśnieniach referenta przystąpiono do debaty nad dalszym działem, to jest **Senatem i ustawodawstwem.**

Senator **Woźnicki** zwraca uwagę, że artykuł mówiący o uchwaleniu przez senat ustawy, nie jest wystarczająco opracowany. Senator dr. prof. **Chanowicz** (BBWR.) za zaletę projektu uważa ścisłe rozgraniczenie kompetencji władz, wyłączające możliwość konfliktu. Artykuły projektu ściśle precyzują, że wszystkie ustawy mogą przejść przez parlament. Prezydent może wydawać dekrety, kiedy Sejm jest rozwiązany a istnieją konieczności państwowe wydawania ustaw, oraz jeżeli upoważni go ustawa parlamentu. Nie jest to ograniczenie kompetencji parlamentu a przelanie jego uprawnień na prezydenta. Nowością jest przyznanie prezydentowi prawa veta, co jednak nie przekreśla uprawnień parlamentu.

Przyznanie veta prezydentowi było konieczne, gdyż byliśmy świadkami, że parlament uchwalał ustawy, które po paru miesiącach nie wytrzymywały próby życia.

Podziękowanie P. Prezydenta R. P. za gratulacje

WARSZAWA, (Pat). Z polecenia prezydenta Rzplitej dyr. kancelarji cywilnej wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki, sztuki, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym, zespołom szkół powszechnych, średnich i wyższych uczelni oraz osobom prywatnym za nadesłane depesze gratulacyjne z okazji 30-lecia pracy naukowej prezydenta Rzplitej.

Na Zamku

WARSZAWA. (PAT). — Prezydent Rzplitej przyjął dziś delegację zw. nauczycielstwa polskiego w osobach prezesa senatora Nowaka oraz wiceprezesów Nowickiego i Jana Kolanki. Delegacja przybyła zaprosić prezydenta na uroczyste otwarcie związku, które odbędzie się w dniu 13 stycznia 1935 r. w Warszawie.

Zabójca Kirowa
należał do opozycji zinowjewowskiej
Sowiecki komunikat oficjalny

MOSKWA. (Pat). Oficjalnie komunikują, że śledztwo w sprawie zamachu na Kirowa zostało ukończone. Sprawę przekazano kolegjum wojskowego sądu najwyższego ZSRR.

Ustalono, że zabójca Nikołajew był członkiem konspiracyjnej grupy terorystycznej pod nazwą „leningradzkie centrum", rekrutującej się z pośród byłych uczestników zinowjewowskiej opozycji w Leningradzie. Z polecenia tej grupy Nikołajew popełnił zamach.

Wedle komunikatu, organizacja „centrum leningradzkie" dążyła do dezorganizacji rządu sowieckiego drogą aktów terorystycznych skierowanych przeciwko naczelnym jednostkom, by osiągnąć zmianę obecnego kursu w duchu zinowjewowsko - trockistowskim. Pozatem w zamachu odegrał rolę motyw zemsty osobistej wobec Kirowa, który doprowadził w 1926 roku do likwidacji opozycji Zinowjewowa.

Komunikat podkreśla, że grupa terorystyczna straciła wszelką łączność z masami i podjęła zamach wskutek całkowitej beznadziejności swych zamiarów politycznych. W związku z powyższem aresztowano i przekazano kolegjum najwyższego sądu wojskowego ZSRR 14 członków byłej opozycji Zinowjewa. Łącznie w Nikołajewem wszyscy byli w różnych terminach wydaleni z partji, większość zaś została przyjęta z powrotem do partji, po złożeniu deklaracji wyrażającej solidarność z partją rządową. 8-miu z pośród aresztowanych stanowi kierownictwo grupy terorystycznej. Członek tej grupy Kokołynow osobiście polecił Nikołajewowi wykonać zamach. Sam Nikołajew był wydalony z partji z początkiem roku bieżącego, lecz dwa miesiące później został resytuowany, po złożeniu deklaracji wyrażającej skruchę.

Wszyscy pozostali oskarżeni na podstawie dekretu o zdradzie stanu oraz o organizowaniu i dokonywaniu aktów terorystycznych. Wśród oskarżonych niema ani jednej wybitnej osobistości.

Przewodniczący Komisji rządzącej Saary



Mr. Geoffrey Knox, przewodniczący Komisji rządzącej Saary w swym urzędowym gabinecie w Saarbruecken.

Zinowjew, Kamieniew i Syrcow
ponoszą odpowiedzialność za mord Kirowa?

BERLIN. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Sekretarz generalny międzynarodowki komunistycznej Manuilski oświadczył, iż Zinowjew, Kamieniew i Syrcow ponoszą odpowiedzialność za mord na osobie Kirowa.

Partja, stwierdził Manuilski, miała do tej pory wzgląd na nich wobec dawnych zasług, lecz obecnie nie będzie dla nich żadnej łaski.

MOSKWA. (PAT). — Prasa sowiecka rozpoczęła wielką kampanję przeciwko byłej grupie Zinowjewa, podkreślając jej wyrodzenie się w grupę kontrrewolucyjną i faszystowską, która inspirowała zamach na Kirowa.

RADEK W „IZWIESTJACH" podkreśla, że inspiratorami zabójcy Nikołajewa nie była bezpośrednio ekspozytura białogwardyjskich ugrupowań, chociaż twierdzi, że dalej będzie przygotowywać akcję terorystyczną, jeżeli nie zostanie zlikwidowana. Charakteryzując byłych przywódców opozycji — Radek twierdzi, że niektórzy z nich zostali poza partją i stali się przednią strażą kontrewolucyjną, inni zaś powrócili do partji nieszczerze, żywiąc zawiedzione ambicje i dając do zrozumienia swym zwolennikom, że narazie muszą manewrować, ale nie zrezygnują z walki. Autor zapowiada najsurowsze represje wobec „szumowin zinowjewowskich", zapewniając, że nie mają one za sobą mas, przyczem ostrzega wrogów Związku Sowieckiego przed wyciąganiem wniosku, jakoby partja komunistyczna była podminowana od wewnątrz. a

„PRAWDA" nazywa Zinowjewa i Kamieniewa „podłymi zdrajcami i dezerterami rewolucji". Na innem miejscu „Prawda" przytacza artykuł białogrodzkiego tygodnika emigranckiego „Za Rossiju", który miał wzywać już w listopadzie do aktów terorystycznych, a nawet do zabójstwa Kirowa. „Prawda" ostro atakuje Jugosławję za tolerowanie emigranckich bojówek i propagandy terorystycznej.

BERLIN. (PAT). — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy, że zebranie przedstawicieli oddziałów specjalnych komisarjatu spraw wewnętrznych t. zw. O. G. P. U. wystosowało wezwanie do Biura Politycznego partji, aby Zinowjew, Kamieniew i ich współpracownicy, którzy ponoszą odpowiedzialność za mord na osobie Kirowa, zostali wyłączeni z partji i napiętnowani jako zdrajcy dyktatury proletarjatu

ARESZTOWANIE ZINOWJEWA?

MOSKWA, (Pat). Wedle uporczywych pogłosek Zinowjew został aresztowany. Czyniki oficjalne wiadomości tej nie zaprzeczają ani też nie potwierdzają.

Premjer Jewticz utworzył nowy rząd Jugosławji

BIAŁOGRÓD. (Pat). Agencja Avala donosi: Jewticz utworzył gabinet w następującym składzie: prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych — **Jewticz,** sprawy wojskowe — gen. **Ziwkowicz,** sprawiedliwość — **Kojicz,** finanse — **Stojadinowicz,** sprawy wewnętrzne — **Welimir Popovicz,** domeny państwowe — **Swiatosław Popovicz,** oświata — **Czyrycz,** komunikacja — **Wuicz,** roboty publiczne — **Korulsz,** opieka społeczna — **Maruszicz,** handel i przemysł **Milan Wrbanicz,** rolnictwo — **Jankowicz,** wychowanie fizyczne — **Auer,** minister bez teki — **Hassan Begowicz.**

Nowy rząd składa się z jednego przedstawiciela byłej opozycji radykalnej, którym jest Stojadinowicz, jednego przedstawiciela grupy opozycyjnej Radicza, którym jest Korulsz i przedstawiciela włościańskiej partji demokratycznej, Jankowicza.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Jewticz w godzinach popołudniowych oświadczył przedstawicielom prasy, że nowoutworzony gabinet złoży około godz. 18-ej przysięgę na ręce regencji. O godz. 18-ej Jewticz złożyć ma prasie deklarację polityczną.



Premjer Jewticz.

Zapowiedź czystki w partji narodowo-socjalistycznej

BERLIN, (PAT). — W kołach berlińskich wielkie wrażenie wywołało oświadczenie ministra Goeringa wobec korespondenta Reutera, potwierdzające pogłoskę o czystce w szeregach partji narodowo socjalistycznej. W ostatnim czasie, powiedział Goering, wielu członków partji oraz szturmówek zostało aresztowanych, jednakże nie spowodu przestępstw politycznych lecz za wykroczenia przeciwko postanowieniom kondeksu cywilnego. M. in. b. prezydent G. Śląska Brueckner usunięty został ze stanowisko zpowodów, moralnych a nie politycznych. Minister zaprzeczył pogłoskom o tarciach w łonie gabinetu Rzeszy. W gabinecie niema żadnych sprzeczności, panuje tam całkowita współpraca między wszystkimi członkami i ślepe zaufanie do wodza.

Goering ironizuje na temat zbrojeń niemieckich

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera ogłasza w skrócie wywiad z ministrem Goeringiem, udzielony wyłącznie korespondentowi berlińskiemu agencji Reutera. W wywiadzie tym minister Goering ironizuje na temat niebezpieczeństwa niemieckiego zbrojeń lotniczych. Oświadcza on na wstępie, że jest mocno przekonany, że w nadchodzącym roku nie będzie żadnego problemu międzynarodowego, którego nie możnaby było rozstrzygnąć drogą pokojową. Niema żadnego rządu z tak małem poczuciem odpowiedzialności, któryby uciekał się do wojny, najstraszniejszego ze wszystkich nieszczęść. Dzienniki angielskie zamieszczają wywiad z ministrem Goeringiem na miejscach naczelnych.

Rozejm świąteczny w zagłębiu Saary

SAARBRUECKEN, (PAT). — Na okres świąt Bożego Narodzenia, to jest od 23 do 27 grudnia ogłoszony został w zagłębiu Saary rozejm polityczny. Deklarację o zaprzestaniu działalności werbunkowej i agitacji podpisały najważniejsze ugrupowania polityczne.

Komisja rządzącą zagłębia Saary zakazała wywieszania flag aż do urzędowego ogłoszenia wyników plebiscytu.

Ks. duński Aage



Książę duński Aage składa wieniec przed mogiłą Nieznanego Żołnierza w czasie swej wizyty w Brukseli.

Japonja targuje się o parytet morski

LONDYN, (PAT). — Reuter podaje w depeszy z Tokio, że ambasadorowi japońskiemu w Londynie polecono poinformować rząd brytyjski, że zasada rzeczywistego parytetu morskiego nie może ulec zmianie. Ambasador ma zapytać, czy Wielka Brytanja skłonna jest uznać tę zasadę i uchwalić redukcję tonażu poniżej poziomu jaki osiągnie marynarka brytyjska w końcu roku 1936, to jest L. 250 tys. tonn wobec 770 tys. tonn marynarki japońskiej.

Jeżeli odpowiedź będzie przeczącą, to Japonja będzie musiała zwiększyć swą flotę o 500 tys. tonn, co sprzeczne jest z duchem rozbrojenia.

W razie zgody Wielkiej Brytanji Japonja skłonna będzie przyjąć formułę przewidującą wzajemne informowanie się o programach budowy jednostek morskich, przyczem informacje te byłyby podawane jednostronnie i dobrowolnie w celu urzeczywistnienia parytetu w możliwie najkrótszym okresie czasu.

Dla kół japońskich jest rzeczą oczywistą, iż tego rodzaju układ nie będzie miał mocy zobowiązania międzynarodowego.

Śmierć w płomieniach lotników holenderskich

KAIR, (PAT). — Samolot holenderski K. L. M., o którym wystartowaniu jego z Kairu, brak było przez kilkanaście godzin wiadomości, odnaleziony został przez wojskowe samoloty brytyjskie na zachód — od Rutbah.

Według nieurzędowych wiadomości samolot padł pastwą płomieni. O losie jego załogi i pasażerów nie można uzyskać informacyj, gdyż aparaty brytyjskie nie mogły wylądować wpobliżu miejsca katastrofy.

HAGA, (PAT). — Wiadomość o tragicznym wypadku samolotu „de Uiwer" okryła żałobą lotnictwo i całe społeczeństwo Holandji. Na wszystkich budynkach wywieszono flagi opuszczone do połowy. Początkowo wiodomości były nie jasne, m. in. doneszono o ocaleniu jednego z podróżnych, lecz ostatecznie okazało się, że samolot spadł w Arabji i spalił się doszczętnie. — Zarówno cała załoga jak i wszyscy podróżni zginęli.

Bankructwo fabryk samochodowych we Francji

PARYŻ. (PAT). — Sąd handlowy rozpatrywał dziś sprawę zakładów Citroena. Postanowiono przeprowadzić likwidację zakładów pod nadzorem sądowym. Fabryka będzie czynna z wyjątkiem okresu przeznaczonego na spisanie inwentarza., to jest od 23 grudnia do 3 stycznia. Odtąd dostawcy będą spłacani pod gwarancją masy likwidacyjnej. Sprzedaż odbywać się będzie bez przerwy. Likwidator ma zbadać, czy należy podnieść cenę niektórych typów samochodów.

PARYŻ, (PAT). — Sąd handlowy w dniu 20 b. m. postanowił ogłosić upadłość fabrzce samochodów Donneta, której kapitał zakładowy wynosił frs. fr. 35.000.000.

P. Min. Beck w Kopenhadze

BERLIN. (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie swej małżonki w drodze do Danji przejechał dziś o godz. 8-ej rano, bez zatrzymania się, przez Berlin do Kopenhagi, gdzie będzie gościem ambasadora R. P. Sokołowskiego.

KOPENHAGA. (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck wraz z małżonką przybył dziś o godz. 18-ej do Kopenhagi.

Na dworcu ministra powitali członkowie poselstwa Rzeczypospolitej z posłem Sokolnickim i jego małżonką na czele oraz dyrektor protokołu dyplomatycznego tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych Joergensen.

Simon zatrzyma się w Paryżu

PARYŻ. (Pat). Havas donosi, że minister spraw zagr. W. Brytanji sir John Simon, który jutro rano przybędzie do Paryża w drodze do Cannes, będzie podejmowany obiadem przez premjera Flandina i ministra Lavala.

4 bomby na członków trybunału

ATENY, (PAT). — Władze bezpieczeństwa zostały dziś zaalarmowane wybuchem 4 bomb podłożonych przed mieszkaniami członków trybunału, którzy jutro sądzić będą 17 oskarżonych o zamach na Venizelosa.

Policja pilnuje mieszkań członków trybunału. Proces ten, emocjonujący opinję publiczną Grecji, rozpocznie się jutro w Pireusie.

Hojny zapis dla polskich marynarzy

BYDGOSZCZ, (PAT). — Zmarły tu wiceadmirał w stanie spoczynku byłej floty austro-węgierskiej **Louis Wawel de Wawelbourg** zapisał 40,000 zł. departamentowi polskiej marynarki wojennej jako fundusz zapogomowy dla oficerów marynarki wojennej.

Zapomogi z tego funduszu mogą być udzielane wyłącznie oficerom — katolikom.

Tylko prorządowcy w radzie wojewodzkiej na Wołyniu

ŁUCK, (PAT). — Na Wołyniu zostały zakończone w łonie powiatów i miejskich samorządów, wybory do rady wojewódzkiej. Na 14 członków rady wybrano 7 Polaków i 7 Ukraińców. Wszyscy wybrani są członkami lub sympatykami B. B. W. R., względnie ukraińskiego zjednoczenia wchodzącego w skład Bezpartyjnego Bloku.

Kronika telegraficzna

— **ZNISZCZONO FIGURĘ M. B. GWADELUBSKIEJ.** W Cuernavaca w Meksyku nieznani sprawcy zniszczyli wczoraj słynną statuetkę Matki Boskiej Gwadelubskiej pochodzącej z roku 1772. Ludność jest ogromnie wzburzona, gdyż Matka Boska Gwadelubska czczona była jako opiekunka Meksyku. Do miasta ciągną tłumy ludności. Celem zapobieżenia możliwym zajściom policja została wzmocniona przez oddziały wojskowe.

— **SILNA EPIDEMJA** malarji w Colombo do tej pory pociągnęła za sobą 2,000 ofiar.

— **RATYFIKOWAŁA POLSKO-ANGIELSKI UKŁAD WĘGLOWY** centralna rada właścicieli kopalń węgla w Anglji.

Projekt korporacyjnego sejmu w Litwie

BERLIN, (Pat). „Berliner Tageblatt" donosi z Kowna, że kongres tautininków zwołany na 5-go stycznia rozpatrzy projekt reorganizacji sejmu litewskiego.

Najsilniejsze poparcie posiada projekt utworzenia przedstawicielstwa opartego na zasadzie korporacyjnej na wzór obecnego parlamentu włoskiego.

Bój pod Łowczówkiem

Zakończenie pierwszego okresu walk legjonowych, prowadzonych nieprzerwanie od sierpnia do końca 1914 roku — to bój pod Łowczówkiem.

Na górzystym terenie Podhala bataljony I Brygady posuwają się w kierunku Nowego Sącza, gdzie pod Limanową i Marcinkowicami staczają uparte i krwawe walki zakończone triumfalnem wkroczeniem w połowie grudnia do wyzwolonej z rąk rosyjskich stolicy Podhala. W kilka już jednak dni później, zamiast spodziewanego spędzenia świąt Bożego Narodzenia w gościnnym Sączu — wszystkie bataljony ruszają pod Tarnów, gdzie dnia 22 grudnia rozpoczyna się krwawa i mordercza bitwa pod Łowczówkiem.

— Nad zagięciem rzeki Białej — opisuje początek tej bitwy w swych wspomnieniach Adam Dobrodzicki — rozsiadła się góra, panująca ponad całą okolicą. Silny opad zbocza pozwalał mimo zalesienia góry obejmować daleki widok aż po Tarnów.

Zadaniem było zdobyć pozycje, które biegły północnem zboczem góry. Zapadała noc. Dwa bataljony poszły do pierwszej walki. Wkrótce gęsty trzask karabinowy wskazał, że nasi weszli w ogień. To bataljon Herwina, idąc odkrytą polaną, natknął się na silny opór, ściągając na siebie uwagę przeciwnika. Podczas tego bataljon trzeci w zupełnem milczeniu posuwał się w las ruchem okalającym.

Główna komenda przypadła szefowi Sosnkowskiemu, do którego niebawem napływać poczęły raporty, że oskrzydlający atak zakończył się pomyślnie. Trzy linje drutami ubezpieczonych okopów wzięto bagnetami z półtysiącem jeńców. Dwustronnem natarciem zaskoczono tak dalece wroga, że stracił nietylko swe pozycje, lecz i sztab cały.

Na drugi dzień rozwinięto szyki na najbardziej rozpiętej linji frontu, aż do zużycia rezerw, do ostatniego żołnierza. Trzy dni i trzy noce bez wytchnienia i bez zmiany trwała walka na całej linji w najgorętszym ogniu. Okopy bowiem biegły o trzydzieści kroków odległości. Bezsenne w mrozie i głodzie wytrwanie szeregu dni i nocy wobec odświeżanego, a liczebnie stale silniejszego nieprzyjaciela, wreszcie trudności z dostawą amunicji i odprowadzaniem rannych, wszystko to niepomiernie zwiększało grozę położenia. W takich warunkach odparto 16 ataków na bagnety. Gdy brakło amunicji, brano zdobyczną broń rosyjską i, leżąc na brzuchach po ogniem, strzelano... Z godnością trwano w okopie, gdy było za gorąco, zrywano się do walki na bagnety... Stępiała wrażliwość na ból i jęki...

Tak przyszedł dzień Bożego Narodzenia.

Przez cztery dni walcząc z doborowym żołnierzem rosyjskim, przysłanym umyślnie dla przełamania tego frontu, utrzymano pozycję w warunkach ciężkich, kiedy to znużonego żołnierza nie można było zluzować świeżym, kiedy każda dostawa strawy czy amunicji, połączona była z wielkiemi trudnościami i niebezpieczeństwem, kiedy komunikacja wewnątrz walczących szeregów była prawie że udaremniona.

To też w pierwszym swym rozkazie pochwalnym mógł Komendant Piłsudski dać wyraz swemu poglądowi na ten piękny czyn orężny w następujących słowach:

„Z pięciu tysięcy ludzi — tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkimi, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich niech zawsze bliską będzie naszemu sercu!

...Stoczyliście z przeważającemi siłami nieprzyjaciela bój najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli.

Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wpletliście do wieńca sławy polskiego żołnierza.

W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszedniemi.

Przedewszystkiem na odznaczenie zasługuje szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Porucznik Burhardt, prowadząc bataljon, zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniecając popłoch u nieprzyjaciela.

Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy jako jeńców.

Podporucznik Bortnowski, mimo bolesnej rany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej.

Podoficer Świderski, na czele patrolu z 9 ludzi przyprowadził jako jeńców pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 29 ludzi, wziąwszy ich ze wsi jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej“.

* * *

Klamrą, spinającą tę bohaterską epopeję pierwszych walk I Brygady Legjonów, tych pierwszych potyczek i bitew pod Kielcami, Brzegami, Korczynem, Laskami, Anielinem, Krzywopłotami, Limanową, Marcinkowicami — jest Łowczówek.

Niezwykły hart ducha, wysokie męstwo, świetna inicjatywa, przedsiębiorczość, wiara we własne siły, miłość do Wodza — oto co te cztery miesiące pierwszych bojów wykazały wśród żołnierzy Komendanta, którzy „swój życia los“ wprzęgli w służbę dla idei niepodległości.

Dziś, w 20-tą rocznicę Łowczówka, w przededniu świąt, spędzanych w wolnej Polsce, chylimy czoło przed Wodzem i jego żołnierzami. **M.**



ZINOWJEW, jeden z głównych przewódców komunizmu; zwolenników jego obecnie prześladuje się w Z. S. R. R. jako opozycjonistów w stosunku do Stalina.



KONFERENCJA MORSKA w Londynie nie doprowadziła do porozumienia. Na zdjęciu: Norman Davis, delegat Stanów Zjedn. (na lewo) i delegat Japonji adm. Yamamoto.

Wojska angielskie w Zagłębiu Saary



Przybyłe do Saarbrücken na okres plebiscytu wojska angielskie witają się serdecznie z dziećmi mieszkańców.



MJR. ARTUR HEMSLEY, Anglik, szef policji w Saarze, wskutek incydentu wywołanego przez kpt. Justice, podał się do dymisji.

LISTY Z WARSZAWY

Trochę cyfr smutnych i pocieszających

Główny Urząd Statystyczny wydaje od paru lat roczniki, które bardziej zasługują na to, by znajdowały się „w każdym polskim domu“, aniżeli rozmaite narodowe Familjenblaty, specjalnie „dla rodzin polskich“ popełniane.

Książeczka niewielkiego formatu, ale gruba (232 str.) i szczelnie cyframi tudzież wykresami napełniona, kosztuje tylko złotówkę, a daje moc wartościowych, niezmiernie ciekawych wiadomości.

Czego tu niema!

Czy chcesz zaznajomić się ze stanem zdrowotnym kraju, czy z jego bogactwem, z produkcją przemysłową, czy rolniczą, rozwojem oświaty, czy przyrostem ludności — wszystko tu znajdziesz.

Dla każdego umysłu rozgarniętego, a interesującego się sprawami narodu i państwa, lektura to pierwszorzędna. Miejscami krzepi serce, budzi otuchę; kiedyindziej wywołuje refleksje smętne, niemniej jednak nader cenne, bo mitygujące zbiorową zarozumiałość i wskazujące, w jakich kierunkach winniśmy energję wytężyć dla naprawy Rzeczypospolitej.

Pozatem zawarte w roczniku cyfry zadają bardzo często kłam rozmaitym tendencyjnym twierdzeniom prasy partyjnej, która uporczywie zapewnia swych czytelników, że kryzys gospodarczy nie przybrał nigdzie takich rozmiarów i nie wywołał tak opłakanych skutków jak u nas. Oto np. nieraz się czyta, iż zarobki pracowników największej redukcji uległy w Polsce. Nieprawda! W tym samym bowiem stopniu — i to wcześniej — spadły płace robotnicze w Stanach Zjednoczonych. Równocześnie wszakże nie obniżyły się tam tak, jak tu taj, koszty utrzymania.

Następnie na uwagę zasługuje fakt, że spośród krajów, dotkniętych kryzysem, tylko Anglja posiada mniejszy od nas wskaźnik bezrobocia, które sroży się najbardziej w Ameryce i Niemczech.

Ale dajmy pokój tym porównaniom, nie pocieszajmy się tem, że gdzieindziej jest gorzej. I bez tego można w Roczniku znaleźć cyfry, budzące żywe zadowolenie. Ot, chociażby sumy obrotów P. K. O. Podczas gdy w roku 1928 wpłaty oszczędnościowe stanowiły 167 miljonów złotych — w r. 1933 dosięgły blisko pół miljarda. Pomyślnem również zjawiskiem jest ciągłe rozszerzanie się naszej sieci kolejowej, szybki wzrost floty handlowej, jej coraz większa aktywność, uderzający rozwój wielkich miast...

Rzecz ciekawa: takie miasta, jak Lwów, Kraków nie przestają skarżyć się że tracą ludność na rzecz Warszawy, że upadają i t. d. Tymczasem statystyka mówi coś wręcz przeciwnego. Lwów, który w roku 1900 liczył 160 tys. mieszkańców, a przed wojną 206 tys., teraz ma ich 316 tys. Kraków z 91 tys. podskoczył do 229 tys. Katowice pod rządami polskiemi potroiły swe zaludnienie — mimo szalejącego w przemyśle tamtejszym kryzysu. Nawet bankrutująca Łódź, która w roku 1910 miała 408 tys. mieszkańców, obecnie posiada ich około 600 tys. To samo powtarza się w Poznaniu, Częstochowie, Bydgoszczy, Lublinie, Sosnowcu, a wreszcie i w Wilnie, które — podobnie, jak Lwów i Kraków — poniosło na rzecz Warszawy pewne straty, powetowane jednak dzięki powstaniu Uniwersytetu.

Skoro mowa o Wilnie, warto podnieść, że największy zysk na polu szkolnictwa osiągnęły województwa wschodnie. W r. 1925-26 pobierało naukę 58,8 proc. dzieci w wieku szkolnym; obecnie zaś liczba ta podniosła się do 79,4 proc. Skok ten ocenimy należycie, gdy się dowiemy, że jest to zjawisko, niestety! zupełnie wyjątkowe. W województwach zachodnich rzecz się ma wprost przeciwnie: odsetka uczniów spadła.

Tu właśnie wypada nam przejść do rozmaitych niewesołych reflekcyj, jakie nasuwa przegląd cyfr Rocznika.

Pominmy fakty wszędzie dziś obserwowane, jak: spadek produkcji przemysłowej, redukcja obrotów handlowych, zaniedbywanie kultury rolnej etc., co samo przez się nie mówi nam nic o cywilizacji kraju i jej brakach. Gdy na całym świecie przezwyciężony będzie kryzys, zakwitnie znów rolnictwo polskie, przemysł, handel — wszystkie warsztaty pracy ruszą z siłą niemniejszą, niż dawniej, prawdopodobnie nawet większą.

Inne sprawy dużo gorsze wywołują wrażenie. Obrazują je cyfry, które niekiedy poprostu wstyd odczytywać.

Oto np. ze statystyki konsumcji głównych produktów odżywczych dowiadu

Budowa nowego kanału
między Atlantykiem a Pacyfikiem

Przewodniczący Komisji marynarki w parlamencie amerykańskim Winson wysunął ostatnia sprawę budowy nowego kanału na terenie Ameryki środkowej, któryby z jednej strony odciążył Panamę, z drugiej zaś — bardziej odpowiadał potężnym rozmiarom współczesnych, naj nowszych olbrzymów morskich. Ściśle mówiąc chodziłoby o budowę kanału poprzez Nicaraguę (republika środkowo-amerykańska).

STARY PLAN.

Plan budowy kanału przez Nicarague, któryby łączył ocean Atlantycki z Pacyfikiem nie jest bynajmniej nowy. Liczy znacznie więcej niż 30 lat, która to cyfrę wymieniają niekótre — błędnie poinformowane — pisma.

Trudno określić ściśle w którym roku i kto poraz pierwszy powziął koncepcję wykorzystania przyrodzonych warunków Nicaragui dla budowy olbrzymiego kanału. W każdym razie już w 1850 r. (a więc 84 lata temu) stanął między Stanami Zjedn. a Anglją układ (układ Clayton—Bulwer), którego przedmiotem była właśnie kwestja budowy kanału. Blisko sto lat temu przeto poruszała już nietylko pojedyńczych inżynierów, lecz i oficjalne sfery anglo-saskie myśl, która dotychczas nie została jeszcze zrealizowana, lecz która ma wszelkie ku temu widoki.

Jeszcze konkretniej zarysowała się sprawa kanału nicaraguaiskiego w latach wojny światowej. Mianowicie 18 lutego 1916 r. zawarły Stany Zjedn. z Nicaragua umowę, na mocy której Stany, wzamian za prawo budowy kanału i bazy morskiej w zatoce Fonsaka (Nicaragua) wypłaciły republice nikaraguajskiej gotówką 3 milj. dolarów.

Gdyby układ z 1850 r. w sprawie budowy kanału nikaraguajskiego został bezpośrednio po zawarciu zrealizowany, kanał ten stałby się chronologicznie najstarszym kanałem o światowem znaczeniu. Kanał sueski bowiem został przekopany w latach 1859 — 1869, zaś kanał panamski aż w 1903 — 1914 r. Jak widzimy, wysunięta w tych dniach w senacie amerykańskim sprawa jest sprawą starą, planem mocno zleżałym.

WARUNKI PRZYRODZONE BUDOWY.

Mógłby ktoś myśleć, że skoro się zwleka blisko setkę lat z realizacją tak ważnego połączenia morskiego, jakiem jest połączenie pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem, to widocznie projekt nastręcza niesłychane trudności praktyczne, których przezwyciężenie nie leży w mocy współczesnych, nawet uzbrojonych w technike dzisiejszą pokoleń. Gdzie tam! Wprawdzie kanał nikaraguajski liczyłby aż 227 km. długości, podczas gdy sąsiad — kanał panamski liczy troszke ponad 80 km., zaś kanał sueski — 160 km., jednak okoliczność ta całkowicie się równoważy z przyrodzonemi warunkami miejscowemi, któremi nie dysponował Lesseps przy budowie Panamy czy Suesu. Mianowicie, budujący kanał nikaraguajski inżynierowie mieliby do dyspozycji wpadającą do morza Karaibskiego (Atlantyk) wspaniałą rzekę: Rio San Juan oraz jeszcze wspanialsze bo największe w całej Ameryce Środkowej jezioro Nicarauge (inaczej: Lago de Granada), z którego wspomniana Rio San Juan wypływa. Jezioro Nicaraguę dzieli od Pacyfiku jedynie waziutki skrawek wybrzeża, którego rozsadzenie dynamitem nie przedstawiałoby dla inżynierów wielkich trudności. W ten sposób kanał niemal na całej swej długości przebiegał by po wodach naturalnych.

Warunki przyrodzone w zupełności — jak widzimy — staremu planowi sprzyjają.

PARĘ EGZOTYCZNYCH NAZW I ZWYKŁYCH CYFR.

Trasa projektowanego kanału przebiegałaby jak następuje (od wschodu na zachód czyli: od Atlantyku ku Pacyfikowi): San Juan del Norte (mieścina, zwana też Greytown) — Rio San Juan — jezioro Nicaragua — Brito (mieścina na brzegu Pacyfiku). Końcowym punktem kanału mogłaby też być zamiast miasta Brito zatoczka Papagayo lub San del Sud. W tym ostatnim wypadku kanał byłby całkiem „świętojański": San Juan del Norte — Rio San Juan — San Juan del Sud.

Długość kanału wynosiłaby więc 227 km. lub coś w tym rodzaju. Kanał miałby 8 śluz, każda długa na 225 mtr. zaś szeroka na 26 mtr. Śluzy regulowałyby wody w Kanale i zabezpieczałyby kanał przed niepożądanemi, a wywołanemi przez różnicę poziomów i przypływ z odpływem prądami. Jeżeli chodzi bowiem o kwestję różnic poziomów nie należy zapominać, że ogromna, licząca 7.700 km. tafla jez. Nicaragua leży 33 — 37 mtr. nad poziomem morza. Gdyby więc kanał został zabezpieczony przy pomocy śluz, poziom wody w jeziorze obniżyłby się do tego stopnia, iż żegluga dla olbrzymów morskich stałaby się po kanale niemożliwa. Wprawdzie głębokość jeziora dochodzi do 80 mtr., ale tylko w niektórych miejscach. Przeciętnie zaś głębokość Lago de Granada jest niewiele większa od cyfry, wyrażającej poziom jeziora w stosunku do oceanu.

By wyczerpać charakterystykę tego niezwykle ważnego dla kanału jeziora dodajmy, że ubytek wody w niem powodowany przez wypływ Rio San Juan jest regulowany jednocześnie przez wpływającą do jeziora egzotyczną rzeczkę Estero de Panaloya, która skolei bierze swój początek z położonego na północ jez. Managui. Dla ułatwienia czytelnikowi orjentacji zaznaczymy, że jez. Managua dało swą nazwę stolicy kraju, która przed paru laty uległa kompletnemu zburzeniu wskutek straszliwego trzęsienia ziemi.

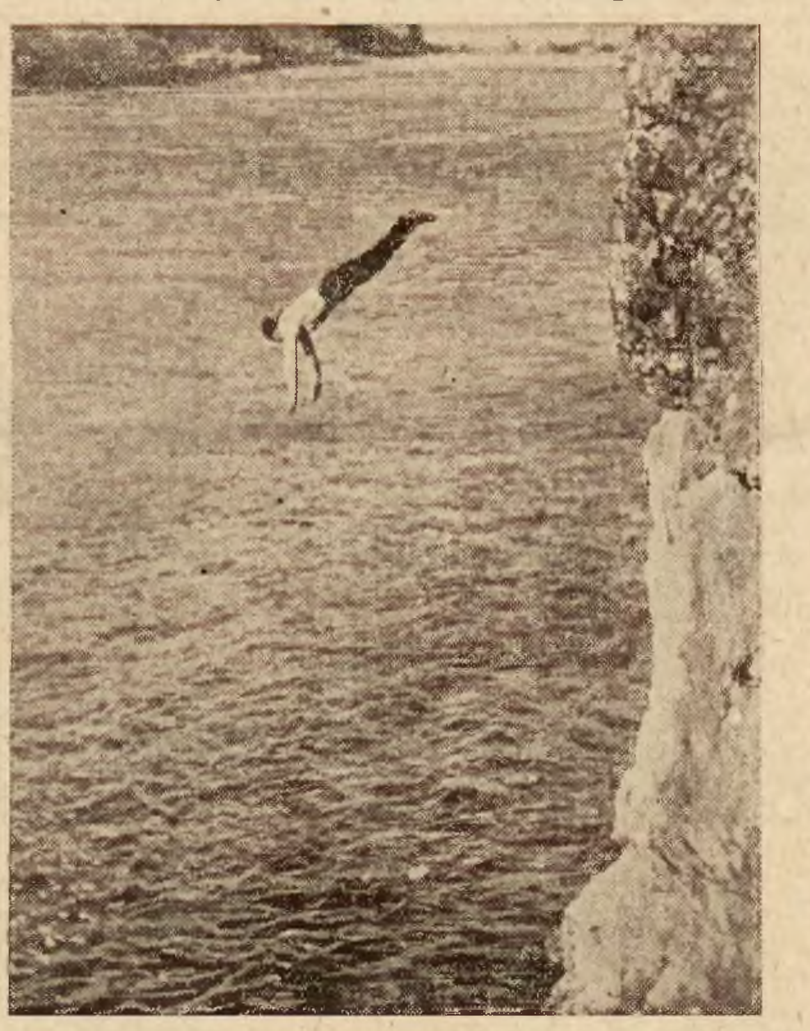
ROLA EWENTUALNEGO KANAŁU.

Nie przesądzając sprawy budowy kanału nikaraguajskiego, która może się przewlec, zgóry podkreślić można wielką rolę, jakaby ewentualny kanał odegrał. Byłby to właściwie największy kanał na świecie, gdyż miałby długość, przewyższającą 3-krotnie długość kanału panamskiego i 1 i pół — krotnie — kanału suezkiego. Wprawdzie możnaby wymienić kilka kanałów o długości jeszcze bardziej imponującej. Taki np. kanał z jez. Erie do Ohio (Ameryka Półn.) liczy 547 km., kanał Cesarski w Chinach — 1300 km., zaś kanał na Gangesie (Indje) — prawie 1400 km. Jednak są te kanały śródlądowe, nadające się tylko do żeglugi statków rzecznych; przytem kanał chiński ma raczej znaczenie irygacyjne aniżeli nawigacyjne. W ten sposób prymat wśród kanałów przypadłby z całą słusznością kanałowi nikaraguajskiemu.

Obyśmy tylko nie czekali zbyt długo na jego realizację.

NEW.

Odważny skok dublera filmowego



Na zdjęciu widzimy moment odważnego skoku znanego dublera filmowego Joe Bonomo. Aby wykonać ten karkołomny skok, artysta miał wyczekać chwili, kiedy 4 mtr. wysokości fale morskie okryją sterczące w tem miejscu z dna morskiego skały.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

Odwołuję konkurs

Nie jest dobrze kiedy firma handlowa ogłasza konkurs, ale okazuje się, że i „konkurs poetycki" także nie zawsze znajduje uznanie. Zachęcony powodzeniem na kilku konkursach hippicznych w zamierzchłej przeszłości, postanowiłem wystąpić jako organizator konkursu poetyckiego. Jak sobie niektórzy czytelnicy zapewne przypominają zaproponowałem dokończenie do wiersza ogłoszonego w jednym z numerów „Wiadomości Literackich" i wyznaczyłem nawet nagrodę w postaci cennego — gdyż podobno wyczerpanego — tomiku poezyj Lechonia p. t. „Karmazynowy Poemat".

Jaki cel miał ten konkurs? Czy sądziłem, że przez dodanie kilku zgłosek doskonały wiersz może być jeszcze lepszy? Czy w jakikolwiek sposób mogłem tu coś doczepiać autorowi?

Takie pytanie mógł sobie zadać każdy czytelnik, wypada przeto na nie odpowiedzieć. Autor oczywiście skończył wiersz i z tym dalszym ciągiem, rzecz prosta nie miał nic wspólnego.

Mnie osobiście wiersz bardzo się podobał. Chciałem się nim podzielić z czytelnikami, żeby go przeczytali uważnie, może kilkakrotnie, żeby nad tem przez chwilę pomyśleli.

Takie czy inne zakończenie, **którego zresztą nigdy nie miałem zamiaru ogłaszać**, gdyż w takim wypadku kwestją przyzwoitości byłoby powołanie jakiegoś „jury" konkursowego, miało być i będzie nagrodzone. Nagrodę bez losowania otrzymuje p. J. Tesecka, Wilno — Piaskowa 1 m. 4, której odpowiedź najbardziej mi się podobała.

Nigdzie w zapowiedzi nie jest powiedziane, że konkurs jest publiczny i że odpowiedzi będą drukowane.

Szanowny autor wystosował do nas uprzejmy list, w którym prosi o odwołanie konkursu. Czynię to z żalem na jego wyraźne życzenie, plon konkursowy jest bowiem dość ciekawy.

Chciałem poprostu zrobić „ruch w interesie", chyba nie bardzo we własnym interesie. Co można mi zarzucić? Trochę snobizmu oczywiście, wynikającego z przekonania, że wybrałem piękny wiersz.

Wel.

Zgon najstarszego policjanta

W wieku matuzalemowym 112 lat zmarł w Bukareszcie inspektor policji Bazyli Gonea, który do ostatniej chwili pozostawał w służbie aktywnej (sic). Wstąpił on na służbę 80 lat temu i pełnił swoje funkcje ku zadowoleniu przełożonych. Kilka lat temu zamierzano przenieść Gonea na emeryturę, ale starzec prosił usilnie, aby pozwolono mu pełnić jeszcze swoje obowiązki. Gonea zajmował ostatnio stanowisko nadzorcy w archiwum państwowem. Sędziwy inspektor przeżył dwóch królów — Karola I i Ferdynanda. Gonea był jednocześnie najstarszym człowiekiem w Rumunji, a na pogrzeb jego przybyli najwyżsi dostojnicy państwowi.

HUMOR

CORAZ LEPIEJ.

— Jak ci idzie z nauką śpiewu?
— Coraz lepiej, tatuś już wyjął watę z uszu.

KŁOPOT.

Filantropka do więźnia:
— Jakże mi żal żony pańskiej!
— O którą chodzi? Bo ja siedzę właśnie za bigamję.

(Le Rire).

jemy się, że Polak opycha się czarnym chlebem i kartoflami, używając w dawkach nadzwyczaj skromnych innych pokarmów. Już pszenica jest tu luksusem. Jeszcze jako tako wygląda spożycie... alkoholu; ale np. kawy wypada u nas zaledwie 0.2 kg. na głowę, podczas gdy Duńczyk wypija jej 8.8 kg. Tenże Duńczyk zjada 49.8 kg. cukru, a Polak — 11,3.

A jak przedstawia się u nas popularność nowoczesnych środków komunikacji? O samochodach mówić nie warto. Cała prasa rozpisuje się na ten temat. Pod względem automobilizmu jesteśmy krajem najbardziej upośledzonym w Europie. Na 1000 mieszkańców Francja posiada 44 samochody — Polska 0.8. Tu wszakże w grę wchodzi fatalny stan dróg, błędna polityka podatkowa i t. p. czynniki, pośrednio tylko związane z poziomem kulturalnym ludności.

Co innego poczta.

Na każde 100 tys. ludności mamy przeciętnie ponad 12 urzędów pocztowych. Więc nie jest jeszcze tak bardzo źle. Pomimo to, na 1-go mieszkańca wypada rocznie zaledwie 27 przesyłek pocztowych. W Czechosłowacji — 67, w Niemczech — 99, we Francji — 153 i t. d. Ładne porównanie!

Nie lepiej przedstawia się rozpowszechnienie komunikacji telegraficznej. We Francji, w Szwecji, w Belgji, w Danji cyfry dowodzą, że każdy człowiek przynajmniej raz na rok telegrafuje. U nas zaś na 1000 mieszkańców wypada raptem 162 telegramy. Nawet Rosja na tym punkcie nas wyprzedza.

Mizernie wygląda również nasza sieć telegraficzna. Danja ma 102 aparaty na 1000 mieszkańców, Szwecja — 89, Szwajcarja — 80 i t. d. A Polska?

Polska — 6!

Albo weźmy — radjo.

Na 1000 mieszkańców jest radjoabonentów: w Danji 140, w Anglji 118, w Szwecji 99, w Czechosłowacji 32, w Łotwie (tak, w Łotwie) 23.

W Polsce — 9-ciu.

Nie wstyd to?...

Dodajmy przytem, że z pośród tych dziewięciu radjoabonentów polskich większość posiada nie kryształkowe odbiorniki, ale lampowe, z głośnikami. Dowodzi to, że tylko ludzie zamożni posługują się tym cudownym wynalazkiem.

A komu on jest na prawdę potrzebny? Właśnie masom, szerokim masom! Ludziom, którzy nie mają na książki na odczyty, kawarnie, teatry... I może nigdzie tak, jak u nas, nie narzuca się konieczność rozpowszechniania radja wszelkiemi możliwemi sposobami. Jesteśmy na tylu punktach i tak znacznie w kulturze ludu zdystansowani, że należałoby się imać wszelkich środków oświecania ludu, ułatwiania mu jej zdobywanie, powiedziałbym nawet — wmuszania jej ogółowi.

Radjo, jako instrument najlepiej nadający się do tego, należałoby traktować narówni z zakładami użyteczności powszechnej.

Ogłoszona niedawno obniżka abonamentu dla włościan jest zarządzeniem dobrem, ale czy wystarczającem — przyszłość pokaże. Gdyby to nie poskutkowało, trzebaby pójść dalej, dużo dalej. Na to jednak nie może sobie pozwolić spółka akcyjna, oparta w znacznej części na kapitałach prywatnych, żądnych dywidendy. Radjo musiałoby być w całości upaństwowione i uwolnione od obowiązku dawania komukolwiek zysków—podobnie, jak ich nie dają ogrody publiczne, mosty, szosy, muzea, bibljoteki, jak ich nie powinien dawać cały szereg instytucyj, dziś—wbrew zasadzie — eksploatowanych po handlowemu, ku wielkiej krzywdzie kultury kraju.

Obecnie krzywdą taką jest — skądinąd zrozumiałe i w danych warunkach konieczne — tropienie radjopajęczarstwa. Tak, krzywdą! Bo społeczeństwu bardziej powinno zależeć na tem, by jakiś Maciek — choćby drogą nielegalną — usłyszał wskazówki zdolnego agronoma, aniżeli na tem, żeby z tego powodu nie ucierpiała kieszeń akcjonarjusza instytucji.

W krótkim artykule nie mogę przytaczać wszystkich smutnych cyfr, zawartych w omawianym Roczniku Głównego Urzędu Statystycznego. Wskazują jednak one, że nietylko radjo, ale szereg innych instytucyj trzebaby nastawić na tempo pracy przyśpieszonej, oddanej wyłącznie służbie publicznej, bez oglądania się na jej dochodowość.

Inaczej, niewiadomo kiedy uda nam się dogonić Europę?

Benedykt Hertz.

Co robi Związek Propagandy Turystyki?

Kilka tygodni temu zostało zwołane zebranie organizacyjne Związku propagandy turystyki Wilna i Wileńszczyzny. Na zebraniu tem omówiono szczegółowo gospodarcze i kulturalno - społeczne znaczenie rozwoju turystyki dla Wilna i Wileńszczyzny, wskazywano na inne województwa, które już takie związki mają i nie chcąc, by Wilno zostało w tyle, zainteresowane czynniki, — jak Gmina miasta Wilna i Samorządy gospodarcze wzięły akcję organizacyjną w swe ręce. Wybrano tymczasowy zarząd, któremu poruczono: opracować statut, uruchomić biuro oraz poczynić wydatki bieżące, związane z propagandą i utrzymaniem biura. Zarząd się ukonstytuował, zamianował dyrektora i na tem się skończyło.

Jakoś dziwna cisza panuje w tym związku, który miał właśnie wszystko robić „głośno“ i dążyć, by o nim jaknajwięcej wszyscy i wszędzie mówili. Związek, którego zadaniem jest w pierwszym rzędzie propaganda — o czem mówi sama nazwa tego związku — nie prowadzi absolutnie żadnej pracy propagandowej. Nawet o tem, że zarząd się ukonstytuował nie podano komunikatu do prasy. Prasa wileńska otrzymała tą wiadomość drogą pośrednią.

Każdy był przekonany, że z chwilą zorganizowania tego związku rozwinie on odrazu intensywną akcję w kierunku propagandy w kraju, jak i zagranicą, walorów turystycznych Wilna i Wileńszczyzny. Wilno posiada bowiem doskonałe warunki, by zciągnąć rzesze turystów nietylko z kraju, ale i z zagranicy. Statut związku też wysuwa sprawę propagandy na pierwszy plan jego prac. Jak wynika z wyjaśnień do tego statutu opracowanych przez komitet organizacyjny, to celem stowarzyszenia jest **propaganda turystyczna Wilna i Wileńszczyzny w kraju i zagranicą oraz akcja w kierunku stworzenia w Wilnie udogodnień i atrakcyj dla zwiedzających go turystów**, podjęta przez samorządy terytorjalne, i osoby prywatne zainteresowane ekonomicznie wzrostem ruchu turystycznego m. Wilna.

Czy prezydjum związku sądzi, że te samorządy i osoby prywatne podejmą same z własnej inicjatywy akcję w kierunku propagandy turystyki i że oni samorzutnie przystąpią na członków tego związku? O ile się chce kogoś przyciągnąć do współpracy i popierania tej czy innej instytucji, należy go przedtem zaznajomić z celami i zadaniami danego stowarzyszenia. Jeśli związek chce do swej współpracy przyciągnąć samorządy terytorjalne, zainteresowane rzesze kupiectwa, kiniarzy, hotelarzy i t. p., to powinien on się wykazać pewną działalnością, żeby właśnie przekonać te instytucje, że naprawdę zdoła on wciągnąć rzesze turystów. **Propaganda musi być prowadzona z wielkim rozmachem** — żaden turysta nie przyjedzie do Wilna o ile się go do tego nie zachęci, a zachęta może nastąpić jedynie dzięki akcji propagandowej, zakrojonej na szeroką skalę.

Zbliża się sezon zimowy. Wilno ma naturalne warunki dla rozwoju sportów zimowych, możnaby było przy odpowiedniej akcji ściągnąć rzesze turystów, niestety, w tym roku już to chyba nie nastąpi. Okres przygotowawczy już minął a na tym odcinku nic nie zrobiono. I tak jak dawniej tak i teraz nikt poza obrębem Wilna nie wie, że tu można stosunkowo niedużym kosztem dobrze spędzić okres wakacyj zimowych.

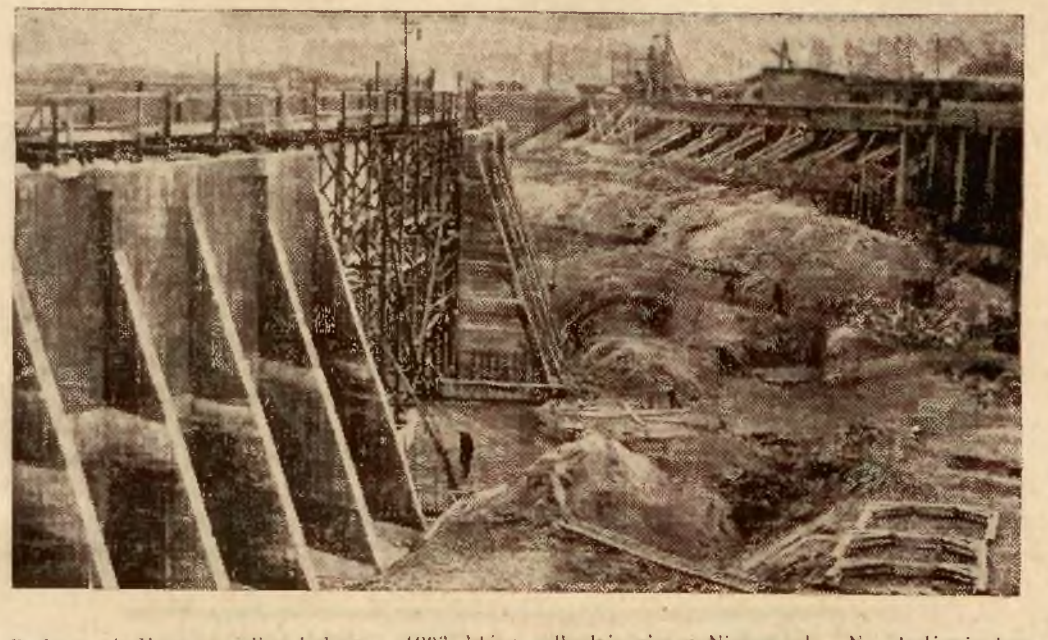
We wspomnianych wyjaśnieniach do statutu czytamy „Na to, by związek mógł spełniać w jaknajszerszym zakresie swe zadania, trzeba, aby **wiadomość o jego istnieniu dotarła do najszerszych sfer**. Stąd się wyłania konieczność prowadzenia akcji reklamowej. Nietylko wszystkie biura podróży organizacje turystyczne, hotele i t. p., ale i wszyscy policjanci wileńscy powinni wiedzieć o zakresie działalności i o adresie związku“. Dotychczas jednak to nietylko policjanci nie znają adresu, ale sami członkowie zarządu prawdopodobnie nie wiedzą, gdzie się mieści biuro związku...

Działalność Związku musi być bezwzględnie usprawniona. Akcja propagandowa powinna być intensywnie prowadzona. Nacisk musi być położony, nie na fakt istnienia związku, ale na turystyczne walory Wilna i Wileńszczyzny. Ostatnio wyszło z druku piękne wydawnictwo o sportach zimowych w Polsce, wydane przy poparciu Ministerstwa Komunikacji—nic tam jednak się nie wspomina o Wileńszczyźnie. Kto przyjedzie w sezonie narciarskim do Wilna, wtedy gdy nikt nie wie, że tu wogóle istnieją tereny narciarskie.

O ile związek ma zamiar tak pracować, jak Biuro Turystyczne, które istniało przez półtora roku przy Magistracie, lub, jak Wojewódzka Komisja Turystyczna, która ostatnie posiedzenie odbyła za czasów wojewody Beczkowicza — to niech zwinie swe prace w okresie organizacyjnym, szkoda bowiem czasu i papieru na protokuły..

W najbliższym czasie ma być zwołane walne zebranie Związku dla ostatecznego uchwalenia statutu, może do tego czasu Związek jakoś się obudzi ze swego letargu i przystąpi do czynnej pracy. Dla samego stworzenia nowego fotelu prezesa i wiceprezesów nie warto było organizować Związku... **E. Sosn.**

Olimpjada w 1936 r.



Budowa stadjonu na olimpjadę w r. 1936, która odbędzie się w Niemczech. Na stadjonie tym będzie mogło się pomieścić 100.000 widzów.

EMIGRACJA Z POLSKI

Zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego ilustrują duże zmiany w ruchu emigracyjnym z Polski na przestrzeni ostatnich lat. Emigracja do **Stanów Zjednoczonych A. P.**, która w okresie properity wyrażała się liczbą 9.397 wychodźców rocznie (rok 1927) spadła gwałtownie z rozpoczęciem się kryzysu. W roku 1930 wyjechało z Polski do Stanów Zjednoczonych A. P. 6.909 emigrantów, a w latach następnych liczba wychodźców nie osiągnęła nawet 1.500. W okresie pierwszych 10 miesięcy r. b. wyjechało do Stanów Zjedn. A. P. zaledwie 1.262 wychodźców.

W związku z kryzysem i wielkiemi ograniczeniami emigracyjnemi spadła również wydatnie emigracja **do innych krajów Ameryki.** Do Kanady wyjechało w r. 1928 aż 27.036 emigrantów, w roku bieżącym zaś (od stycznia do października) zaledwie 1.236 osób. Liczba wychodźców do Argentyny spadła z 20.189 osób w r. 1927 do 1.725 osób w ciągu pierwszych 10 miesięcy r. b. Emigracja do **Francji,** gdzie kryzys rozpoczął się później, wykazuje gwałtowny spadek w r. 1931, a jeszcze większy w roku następnym. Podczas gdy w r. 1920 liczba wychodźców wynosiła 86.500 osób, w r. 1931 zmniejszyła się do 28.396 emigrantów, a w r. 1932 aż do 8.133. W roku bieżącym (10 miesięcy) wyjechało do Francji 7.392 osób.

Znaczny wzrost wykazuje jedynie ruch emigracyjny do **Palestyny** w związku z powiększeniem kwot emigracyjnych i rozwojem gospodarczym. Podczas gdy w roku 1927 wyjechało tam 840 emigrantów, w roku bieżącym wyemigrowało już 10.107 osób.



Co kupić dzieciom na gwiazdkę?

Miss Paris



Panna Andree Lorrain, wybrana królową Paryża (Miss Paris) na 1935 rok.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **BUDOWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.** Na terenie całego kraju powstaje szereg szkół z funduszów Towarzystwa Popierania szkół powszechnych. Liczba izb wykładowych, wykończonych już i będących w budowie wynosi 1.485 W izbach tych pobierać będzie naukę około 90.000 dzieci.

Suma udzielonych przez Towarzystwo subwencyj i pożyczek wynosi około 2.500.000 zł. W okręgu szkolnym brzeskim buduje się 184 szkół, w krakowskim 517, w lubelskim 200, w lwowskim 218, w wołyńskim 182, w poznańskim 53, w warszawskim 165, i w okręgu wileńskim 166 szkół.

Na pomoce naukowe, sprzęty i podręczniki Towarzystwo wydatkowało w pierwszym roku swej działalności sumę przeszło 60.000 zł

— **BYDGOSZCZ POSIADAĆ BĘDZIE LOTNISKO SZYBOWCOWE.** Staraniem okręgu poznańskiego L. O. P. P. rozpoczęta zostanie już w styczniu nowego roku praca przy budowie lotniska szybowcowego w Fordonie, gdzie kształcić się będą w lotach bezsilnikowych kandydaci na przyszłych pilotów szybowcowych polskiej szkoły szybowcowej. Lotnisko szybowcowe zostanie wybudowane kosztem około 40.000 zł. z funduszu obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Druga skolei w Polsce szkoła szybowcowa w Fordonie składać się będzie z dwóch półrocznych kursów przeszkoleniowych. Dotychczas wpłynęło już 204 zgłoszeń kandydatów na przyszłych pilotów szybowcowych.

— **DRUTEM..** We wsi Charsznica, pow. miechowskiego, do miejscowej akuszerki zgłosiła się Stanisława Prochalska po „poradę“. Akuszerka podjęła się dokonania na pacjentce zabiegu spędzenia płodu przy pomocy kawałka drutu, pobierając za to 15 zł. Poronienie jednak nie nastąpiło i operacja z drutu powtórzyła się jeszcze dwukrotnie. Prochalska zachorowała i po przewiezieniu do szpitala św. Anny w Miechowie, zmarła wskutek ogólnego zakażenia i upływu krwi.

— **PLAGA WŚCIEKŁYCH PSÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM. W Zagłębiu Dąbrowskiem, we wsi Błędów wściekł się pies jednego z gospodarzy, który pokąsał 40 innych psów tej wsi, a następnie uciekł do wsi Niegorowice, gdzie pokąsał kilkanaście psów i troje ludzi. Pokąsane osoby przewieziono natychmiast do szpitala.**

Energiczna akcja doprowadziła do zażegnania groźby szerzenia się wścieklizny. W całej okolicy urządzono formalny pogrom psów. — Uspokoiło to ludność, która przez kilka dni pozostawała pod okropną groźbą.

Min. opieki społ. interesuje się procesami lekarzy

Wobec zdarzających się coraz częściej wypadków skarg, powodujących rozprawy karne przeciwko lekarzom, ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do wszystkich okręgowych izb lekarskich, aby zawiadamiały wojewódzkie władze administracji ogólnej o każdem wszczęciu postępowania karnego przeciwko lekarzowi.

Władze te mają na rozprawy sądowe w ważniejszych wypadkach delegować w charakterze obserwatorów swego przedstawiciela i o wynikach rozprawy zawiadamiać ministerstwo opieki społecznej.

Bezpieczeństwo pracy na Wileńszczyźnie

Pisząc o bezpieczeństwie pracy (patrz „Kurjer Wil." z dn. 1 listopada b. r.) starałem się w ogólnych zarysach przedstawić czytelnikowi przyczyny i walkę z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy.

W obecnym zaś artykule chcę poświęcić kilka słów wyłącznie zagadnieniu bezpieczeńswa pracy na Wileńszczyźnie, która pod tym względem posiada pewne cechy odrębności, swoistości.

Jak już zaznaczyłem poprzednio bezpieczeństwo pracy zatrudnionego robotnika uzależnione jest głównie od ostrożności samego robotnika jak też i od warunków pracy. Dwa te zagadnienia pozostają z sobą w ścisłym związku, wpływając odpowiednio na ilość nieszczęśliwych wypadków.

Jeżeli teraz przejdziemy do rozpatrzenia tych przesłanek pod kątem widzenia bezpieczeństwa pracy na Wileńszczyźnie, to będziemy mogli na wstępie stwierdzić, że niemal w 60 proc. przyczyny nieszczęśliwych wypadków należy szukać w nieostrożności robotnika, a dopiero 40 proc. przenieść na karb niedostatecznej ochrony maszyn i zakładu pracy ze strony pracodawców czy też odpowiedzialnych kierowników.

Dziwną i dalece odrębną jest pod tym względem psychika robotnika wileńskiego. Ogólnie biorąc, jest to element przeważnie mało wykształcony, o słabo rozwiniętem pojęciem kultury, który na kwestję bezp. pracy zapatruje się jak na jakiś niepotrzebny wymysł, który nie może mieć dla niego niemal żadnego znaczenia.

„Dawniej — powiadają — całej tej ochrony nie było i ludzie nie kaleczyli się, tak poco to dziś?" — Nastawienie podobne jest dziś jeszcze niestety wśród starszych wiekiem robotników wileńskich dosyć silnie zakorzenione — zdejmują wprost nieraz ochrony z pił tarczowych, nie nakładają specjalnych okularów przy szlifierkach — nie uznają wogóle żadnych przepisów, które mogły by ich strzec przed nieszczęściem. Zupełnie inaczej sprawa ta przedstawia się dziś na zachodzie Polski, gdzie wielki przemysł potrafił odpowiednio przekształcić psychikę robotnika, rozumiejącego obecnie znaczenie prowadzonej akcji ochrony robotnika przy pracy, której głównym celem jest życie robotnika — życie członka społeczeństwa.

Dowodem tego są coraz to liczniej powstające na terenie fabryk (przeważnie na Śląsku) — komitety robotnicze dla walki z nieszczęśliwemi wypadkami, które rozwijają żywotną działalność.

A u nas? — u nas w tym kierunku nie robi się nic, absolutnie nic!

Może ktoś powiedzieć, że nie mamy tutaj dużych fabryk, więc poco to wszystko? — Fabryk — może, ale robotników zatrudnionych w rozmaitych dziedzinach produkcji jest dużo. Przemysł, rolnictwo, rzemiosło — wszystko to są gałęzie pracy, w których spotykamy się tak samo z nieszczęśliwemi wypadkami jak i w wielkim przemyśle.

Rzeczą więc pożądaną, niemal konieczną jest, ażeby u nas w sprawy te wniknęły miejscowe związki robotnicze, które czy to zapomocą popularnych pogadanek, czy też jakiemiś ulotkami, lub broszurkami kształciły psychikę naszego kresowego robotnika, wpajając mu znaczenie i konieczność walki z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy.

Zdziałać w tej dziedzinie można dużo, tylko należy wziąść się do tego solidnie i uczciwie. Jak już powiedzieliśmy robotnik to jeden element — drugi to zakład pracy.

Ochrona narzędzi, maszyn i warsztatów pracy ma dziś olbrzymie znaczenie w życiu robotnika — niestety zakłady przemysłow. Wileńszczyzny w znacznej swej większości nie odpowiadają wymogom stawianym przez inspekcję pracy. Z jednej strony wpływa na to sama budowa zakładów pracy, które powstały przeważnie przed wojną, nie mając nic wspólnego z bezpieczeństwem pracy — z drugiej zaś strony stanowisko pracodawców czy też kierowników, którzy starają się nieraz obejść przepisy o ochronie pracy, traktując je często podobnie jak robotnik za rzecz zbytnią, narażającą może czasem na pewien wydatek związany z nakazaną inwestycją.

Jeżeli się teraz nad tem głębiej zastanowimy, to będziemy mogli stwierdzić, że przebudowa starych zabudowań fabrycznych w myśl przepisów o bezpieczeństwie pracy jest dziś rzeczą wprost niemożliwą ze względu na ogólny kryzys — to też w tym wypadku inspekcja pracy jest niemal bezsilna, ograniczając swe nakazy jedynie do wypadków i potrzeb najbardziej prymitywnych.

Co się zaś tyczy pracodawców, to sprawa ta nie przedstawia większych trudności dla akcji bezpieczeństwa pracy. Bierność większości została już przełamana — opornych „kształcą" nakładane kary za niestosowanie się do przepisów i zleceń władz administracji ogólnej.

Mówiąc o bezpieczeństwie pracy na Wileńszczyźnie należy jeszcze wspomnieć sprawę pracy na roli.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że praca na roli jest najbardziej bezpieczna. Jednak tak nie jest. Duży odsetek nieszczęśliwych wypadków przypada właśnie na robotników roln., których nie chroni dziś jeszcze żaden przepis o bezpieczeństwie pracy.

Młocarnie, lokomobile, kieraty, żniwiarki, kosiarki, traktory — oto są przedmioty najbardziej niebezpieczne w życiu rolnika, nie mówiąc już o robotnikach zatrudnionych przy wyrębie lasów, robotach ziemnych i t. p.

Przerzucając prasę niemal co trzeci dzień znajdujemy wzmianki dotyczące nieszczęśliwych wypadków przy pracy w rolnictwie — a ile jest takich o których nie wiemy. Niemal 38 proc. nieszczęśliwych wypadków przy pracy na naszych ziemiach przypada na pracę w rolnictwie. Dotychczas sprawa ta nie jest jeszcze uregulowana — dopiero z dn. 1 stycznia 1935 r. zacznie obowiązywać ustawa, która swojemi paragrafami stanowić będzie ochronę dla pracy rolnika.

Ważną rzeczą, o której już wspomniałem w poprzednim artykule, jest jeszcze kwestja nauki bezpieczeństwa pracy w zakładach naukowych, kształcących techników czy też rzemieślników.

Na Wileńszczyźnie sprawa ta jest kompletnie zaniedbana — odczuwa się zupełny brak ludzi, którzy byliby obznajmieni z przepisami o bezpieczeństwie pracy, z prowadzeniem nakazów inspekcji pracy w życie. Brak ten w znacznym stopniu utrudnia pracę w walce z nieszczęśliwemi wypadkami. Należałoby więc w jaknajprędszym czasie wprowadzić w programy szkół zawodowych naukę o bezp. pracy, która dałaby niewątpliwie olbrzymie korzyści dla robotnika jak też i dla całego społeczeństwa. Doniosłość tej sprawy zrozumiały dziś jeszcze tylko poszczególne jednostki — czego dowodem jest nauka o walce z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy, prowadzona z własnej inicjatywy, poza godzinami szkolnemi, przez kilku inżynierów — wykładów Państw. Szkoły Techn. w Wilnie.

Praca ich niechybnie zostanie należycie oceniona, tworząc może podwaliny pod całokształt nauki o bezp. pracy w szkolnictwie zawodow. Wileńszczyzny.

Na zakończenie pozwolę sobie podać kilka cyfr dotyczących nieszczęśliwych wypadków przy pracy na terenie XII Okr. Insp. Pracy (woj. wileńskie i nowogródzkie) podług danych statystycznych za rok 1932:

Rodzaj zatrudnienia	ilość wyp	wyp. śmiert.
Rolnictwo, hodowla, leśnictwo	120	8
Przem. drzewny i snycerski	62	6
Przem. spożywczy	34	3
Przem. budowlany	31	2
Zakł. użyteczn. publ.	9	1
Przem. papierniczy	9	—
Inne	29	1
Ogółem	294	21

Należy mieć jednak nadzieję, że ilość tych smutnych cyfr zacznie z roku na rok maleć — zmieni się psychika naszego robotnika, pracodawca pójdzie na rękę inspekcji pracy — akcja bezp. pracy osiągnie pozytywne rezultaty.

Włod. Umiastowski.

Sytuacja na rynkach zbożowych

Na rynku krajowym położenie bez zmian. Dzięki zakupom interwencyjnym PZPZ. ceny zbóż u nas trzymają się na niezmienionym poziomie. Ponieważ jednak poziom ten (za wyjątkiem jedynie może dobrego browarnego jęczmienia eksportowego) jest bardzo niski, przeto oddawna rozlegają się głosy o konieczności gruntownej zmiany działalności tej instytucji, jako że ofiary ponoszone przez skarb z tego tytułu całkiem lub w słabym stopniu odpowiadają otrzymanym wynikom. Zwłaszcza niepokojąco przedstawia się cena pszenicy, która jest niewiele droższa od żyta. Jeżeli zważyć, że pszenica wymaga lepszej gleby, ponoszącej większe ciężary publiczne i społeczne, staranniejszego nawożenia, obróbki mechanicznej, trzeba dojść do wniosku, że uprawa jej kalkuluje się gorzej, niż żyta. Można się więc obawiać, że obszar zasiewu pszenicy znów może się cofnąć na korzyść żyta.

Tendencja ogólna na naszych rynkach określana jest jako spokojna, lub mocna, a więc nie zapowiada szybkich zmian na lepsze. Zwyżki można spodziewać się dopiero po Nowym Roku, a może nawet na wiosnę, kiedy zapasy posiadane przez rolników zostaną wyczerpane. Oczywiście rolnicy odniosą stąd korzyść minimalną.

Teatr „Lutnia"

„Zemsta nietoperza"

Operetka Jana Straussa

Po szeregu mniej lub więcej wartościowych pod względem muzycznym operetek, mamy na afiszu nazwisko Jana Straussa, które z pełną gwarancją firmuje muzyczną jakość utworu „Zemsta Nietoperza", licząca sobie sześć dziesiątków lat od chwili powstania, nasycona jest dobrą muzyką, której finezję melodyjną i pikanterję rytmiczną nie udaje się byle komu naśladować. (Wyjątek tu mogą stanowić chyba francuscy kompozytorzy operetkowi takiej klasy, jak Offenbach, Planquette, czy Audran). Że, pozatem, t. zw. robota kompozytorska (opracowanie tematyczne, zespoły, instrumentacja) nosi tu znamiona ręki mistrzowskiej, nic przeto dziwnego, że „Zemsta nietoperza" zjawia się nieraz na scenach zagranicznych w wykonaniu zespołów operowych.

Operetka ta ma i w Polsce swoją najlepszą markę, i związana jest z nazwiskami artystów o blasku pierwszorzędnym, stawiających np. operetkę warszawską w okresie przedwojennym na jednem z pierwszych miejsc wśród europejskich teatrów tego typu.

Mieli więc nasi artyści odpowiedzialne zadanie do spełnienia, chcąc sprostać mimowolnie narzucającym się porównaniom. Toteż — biorąc to pod uwagę — trzeba z przyjemnością stwierdzić, iż „Zemsta nietoperza" naogół wystawiona została z należytym nakładem staranności, tak pod względem muzycznym, jak i scenicznym.

Podobne wyniki trzeba przypisać przedewszystkiem muzycznemu kierownictwu p. Kochanowskiego, którego doskonałej umiejętności i rutynie fachowej zawdzięczać należy, iż całość wykonania wszystkich partyj instrumentalnych i wokalnych (orkiestra, chóry, soliści) miała należyty charakter i dobre współbrzmienie. Układ sceniczny i trafne ujęcie akcji pod względem gry pod reżyserskiem okiem p. Domosławskiego sprawiały również bardzo dodatnie wrażenie.

Utalentowani soliści naszej operetki z widocznym nakładem najlepszych chęci starali się odtworzyć wdzięczne, lecz nieraz niełatwe partje wokalne swych ról, i nadać im specyficznie straussowskie zacięcie.

Bardzo wybitnie zwłaszcza wyróżniała się p. Halmirska, jako Olga. Prawdziwą satysfakcją było każde z dwóch jej przeobrażeń, pełne swobodnego ożywienia, humoru, nawet zlekka przesadzonych w robionej dystynkcji ruchach. A już prawdziwą niespodzianką było jej zupełnie udatne muzycznie, i zarazem dyskretne wykonanie ozdobionej koloraturowemi biegnikami wokalnej partji tej roli. P. Kulczycka grała we właściwym tonie rolę zdradzanej żony, natomiast rytmiczna strona jej śpiewu nie zawsze zadawalniała podstawowe wymagania zgodności.

Eirenstein p. Dembowskiego był sympatycznym lekkoduchem, śpiewającym ładnie i grającym z zaraźliwym humorem. Dyrektora więzienia grał z umiarem p. Domosławski, zaś p. Szczawiński, jako dr. Falke, w dobrym stylu przeprowadził grę swojej wesołej intrygi. Uroczym księciem była p. Łasowska (dykcja znacznie poprawiona, śpiew swobodny i czysty). Scena w więzieniu dała p. Tatrzańskiemu pole do wykazania szczerego komizmu, którym ten artysta operuje z niezawodnym sukcesem. W innych rolach wystąpili pp. Lubowska i Detkowski. Młodego nauczyciela śpiewu grał debiutant, niepozbawiony warunków na tenora operetki, jednakże dziś to jest materjał, domagający się poważnego szkolenia.

Choreograficzna część widowiska miała duże pole do popisu w akcie drugim w tańcach szkockich, hiszpańskim. Wyróżniała się tu p. Martówna, oraz kilka uzdolnionych uczestniczek naszego zespołu baletowego. Dekoracje p. Ciesielskiego — barwne, kostjumy staranne.

„Zemsta nietoperza" tak wystawiona, stanowi widowisko ciekawe i godne widzenia.

A. W.

—o()o—

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Don-Kichotki

Nie tak dawno na „Środzie Literackiej" bardzo sympatyczna autorka grodzieńska, p. Nadzieja Drucka, poruszyła kilka ciekawych tematów.

Referat jej dotykał nieporozumienia między czytelnikiem i autorem. Autor współczesny pragnie na kartach swych powieści ująć całokształt człowieka szarego i wniknąć w sens najzwyklejszych godzin jego życia, a znów czytelnik — przyłoczony tą szarzyzną — za wszelką cenę pragnie wyrwania się z pajęczyny codzienności — i wyrywa się, chociażby w dziedzinę sensacyjnej literatury. Ludzie bardzo mądrzy i ciągle zajęci, gdy mają chwilę odpoczynku, biorą powieść, której krytycy nie chcą zaliczyć do literatury, biorą, bo chcą — „odpocząć". Inni znów szukają w książkach tego, czego im samym braknie — bohaterstwa i ci odwracają się z pogardą od powieści o szarym człowieku. Pragną choć w książce przestać być sobą. Chcą nieprawdopodobieństwa, bohaterskiego snu o sobie w opowieści o innym człowieku.

Tak. Może to prawda. Chociaż wielu z nas wie, że ten „szary" człowiek jest często bardziej od innych zajmujący — trzeba tylko spojrzeć w niego głębiej i przejść szlakami jego pogmatwanej historji. Ale nie o temat literacki mi chodzi. Chodzi mi o samą autorkę i jej „Donkichotkę". Mówiąc o tem, że publiczność pragnie pokarmu niezwykłego, autorka bodaj robi próbę i w powieści, która dotychczas jeszcze jest szeregiem luźno powiązanych epizodów, stwarza typ kobiety niezwykłej — Donkichotki. Niezwykłość jej polega na innym punkcie widzenia, sięgającym w niespodziewaną głąb rzeczy i na odwadze zaakcentowania tego publicznie i dobitnie. Jej chęć ofiarowania ubogiemu dziecku chwili ziszczonych marzeń, szczęśliwej chwili spełnienia życzeń, aby uwierzyło w cud i wiarę tę wzięło ze sobą na dalszą drogę; jej rozmowa z prostytutką, jej wściekłość („Na cmentarzu"), skierowana do tłumu, żerującego na cudzej boleści; jej serdeczne słowa w stosunku do kobiety, szukającej chwilowego zapomnienia ws wojem niezmiernie ciężkiem życiu („W wielkiem mieście")— wszystko to czyni z niej apostołkę jakiejś dziwnej, żarliwej wiary, istotę niepokojącą dla otoczenia

— Kim jest ta Don - Kichotka? — dręczył pytaniami biedną autorkę jakiś żądny bliższych szczegółów pan.

— Nie wiem! poruszyła się pani Drucka. Nie wiem, gdzie pracuje, z czego żyje, czy ma męża — nie wiem nic. Ale chciałabym być do niej podobna.

* * *

„Chciałabym być do niej podobna" — oto co mi kazało się zamyśleć na dłużej, aby zdecydować zuchwale, że to, co w „Donkichotce" zostało skondensowane i naświetlone w sposób, który czyni z niej istotę dla ludzi niesamowitą, jest w ogólnych zarysach w wielu z kobiet Polski współczesnej. W najlepszych z nich tkwi chęć walki o ideały, o rzeczy cudownie nieuchwytne, które nie dają się spieniężyć, ani zmaterjalizować. Nie chciałabym, żeby mię chwytano za słowa. Wiem, że nie o wszystkich kobietach mówię. Są takie, dla których zawsze najważniejszą będzie kwestja kapelusza i adoratora. Ale przecież tych innych jest już bardzo wiele. Mam możność przyglądać się kobietom w pracy zawodowej, widzieć je na tle domu i śledzić je w organizacji. Poznaję zaraz te „Donkichotki". Wierzą. Kochają i nienawidzą. Są ufne, a zarazem zbuntowane przeciw rzeczywistości. Śmiało patrzą żarliwemi oczyma w twarz człowieka, z którym rozmawiają, gotowe do walki ze złemi wiatrakami. Jeżeli są karne organizacyjnie, to do pewnych granic. Pragną żyć zgodnie ze swojem przekonaniem. Ich pozorna niesforność i zamieszanie, jakie robią czasami, są tylko mniej powściągliwą walką o możność życia i pracy dla państwa zgodnie z najwyższym nakazem obywatelskiego sumienia. Ich żarliwość nie chce ustąpić, nawet wtedy, gdy to grozi rozbiciem z trudem sklеconej dotychczasowej formy bytowania. Wierzą, że wyniosą z rozbicia najpromienniejsze słońce wiary, a to słońce zawsze zdolne jest skupić swoich czcicieli. Uczciwość ich sięga tak daleko, iż stają się zbyt krępujące dla wielbicieli realnych konieczności i racji stanu. Znam te najszlachetniejsze „Donkichotki"

Cóż, że Don - Kichotka z powieści pani Druckiej swoim entuzjazmem mogła wywołać skutki zupełnie dla siebie nieoczekiwane i przeciwne swoim zamierzeniom. To, o co walczyła, pozostawało nieśmiertelne i nad nią błękitniejące. Cóż, że „Donkichotki" mogą upaść w walce i znaleźć się wobec ruiny dotychczasowej rzeczywistości, jeżeli to, o co walczą przez samą walkę i klęskę rozrosło się w sercu do utraty tchu i nabrało dostojności sakramentu. Kobiety są żądne cierpienia, którem okupują prawo najwyższej miłości. Mniejsza nawet z tem, w jakiej są organizacji. Te najszlachetniejsze w każdej znajdą coś, co warto otrzeć z kurzu powszedności, aby się rozpromieniło i odnalazło swój boski pierwiastek. Jeżeli się znalazło coś, za co umrzeć warto, wtedy już można śmiało żyć. Bez tego zatęskni się człowiek bez ratunku. Polska pełna jest rzeczy, za które umrzeć warto. Polska pełna jest rzeczy, które bolą aż do żywej krwi. Dlatego twarz Don - Kichotki skupiona jest a oczy bolesne i szukające duszy w spotkanym człowieku.

„Chciałabym być do niej podobna".

Jesteś do niej podobna, polska kobieto. Zupełnie jesteś podobna. Dlatego poranisz sobie ręce o polską rzeczywistość. Ale to nic! Walka jest sama w sobie cudowna, jeżeli się walczy o gwiazdy. Jest cudowna, choćby jej cel i zwycięstwo było.. ze błękitami.

E. K. M.

Myśli na marginesie

W poprzedniej kolumnie „Kobieta ma głos" ukazał się artykuł pod tytułem „Kobieta a polityka", podpisany pseudonimem Białynia.

Autorka tego artykułu stwierdza brak zainteresowania się kobiet sprawami socjalno - politycznemi, brak kobiet w polityce w szerszem znaczeniu tego słowa. Stwierdzając ten fakt, autorka nie zastanawia się specjalnie nad przyczynami powstania tego zjawiska społecznego. A jednak sprawa warta jest, by się nad nią głębiej zastanowić.

Otóż najgłówniejszą przyczyną braku kobiet w polityce jest niewątpliwie praktykowany od wieków aż do czasów obecnych sposób wychowania kobiety.

Zastanówmy się nad tem, jakie cechy umysłu i charakteru powinna posiadać kobieta, która potrafi wydajnie pracować w dziedzinie socjalno - politycznej? — Taka kobieta, oprócz doskonałej znajomości życia rzeczywistego, zrozumienia potrzeby reform socjalnych, powinna posiadać również duży zasób energji i odwagi w przeprowadzaniu swych planów, a przedewszystkiem zaś powinna umieć współpracować z mężczyzną, musi być przyzwyczajona do tej współpracy.

Czy metody wychowania kobiety w domu lub w szkołach żeńskich, stosowane aż do chwili obecnej, rozwijały w kobiecie wyżej wspomniane cechy, czy uczyły kobietę współpracować z mężczyzną?

Oczywista rzecz, że nie.

Najlepsze pensje żeńskie, nie mówiąc już o zakładach żeńskich przy klasztorach, stawiały sobie za zadanie wychować kobietę tak, by była ona, przedewszystkiem, jaknajmniej świadoma życia rzeczywistego, by została istotą naiwną, bierną, uległą. Idealnie wychowana kobieta szła utartemi drogami, — cicha, bierna, bez słowa protestu, ulegając do zamążpójścia woli rodziców, po zamążpójściu woli męża.

Nie dziwmy się więc, że pośród takich kobiet, bardzo mało znajdujemy bojowniczek o prawa kobiece, b. mało kobiet, dążących do pracy socjalno - politycznej, tembardziej, że sprawy polityczne, reformy socjalne, były uważane za sprawy, w których kobieta nie ma nic do powiedzenia.

Niestety, to nastawienie psychiczne ciąży nad kobietą do dziś dnia. Dotąd mamy takie smutne fakty, jak to, że kobieta francuska nie ma prawa-głosu w sprawach politycznych, dotąd w dziedzinie socjalno - politycznej pracuje zaledwie bardzo nieznaczny odsetek kobiet.

Miejmy nadzieję, że ten odsetek się zwiększy, szczególnie u nas w Polsce. Obecna nasza szkoła ma za zadanie wychować na pełnowartościowego obywatela nietylko mężczyznę, ale i kobietę.

Szkoła żeńska pracuje nad uspołecznieniem kobiety.

Słabą stroną wychowania dziewcząt w dobie obecnej jest tylko to, że dziewczęta, od lat 10-ciu do prawie 20-tu, t. j. w czasie formowania się ich psychiki, pozostając w szkołach specjalnie żeńskich, wychowują się osobno od chłopców, uczą się myśleć i pracować wyłącznie prawie wśród kobiet.

Zbliżyć psychologje i charaktery przyszłego pokolenia żeńskiego i męskiego, nauczyć kobietę od lat dziecinnych współpracować z mężczyzną, nauczyć pokolenie bez różnicy płci widzieć w sobie wzajemnie kolegów i towarzyszów w pracy — wszystko to może dać jedynie szkoła **wspólna**, szkoła **koedukacyjna.**

Taka szkoła przyczyni się bezwzględnie także do zwiększenia ilości kobiet, zdolnych do wydajnej i solidnej pracy społeczno - politycznej.

A więc dążymy do szkoły koedukacyjnej!

K. Iwańkowiczowa.

Dzieci górników polskich w Limburgji



Pochód dzieci polskich górników w zagłębiu węglowem Limburgji w strojach krakowskich, podczas wizytacji przez biskupa z Roermond dr. G. J. H. Lemmensa.

Cześć jej pamięci

Dnia 8 grudnia b. r. zmarła nagle ś. p. Helena z Missiewiczów-Wańkowiczowa, którą najbliższa rodzina, znajomi i ludność wiejska żegnali na wieczny spoczynek w Dukszlach Popijarskich. S. p. Wańkowiczowa urodziła się w Kocianowiczach niedaleko Michaliszek, gdzie w dziecięctwie i latach młodzieńczych często stykała się z rodziną Piłsudskich zachowując do ostatnich chwil życia przyjaźń z siostrą Marszałka Zofją Kadenacową. Wspomnienia z owych czasów często były tematem jej opowiadań.

Zmarła była osobą o niezwykłej wartości etycznej, głęboko religijną i każdej chwili swego pracowitego życia realizowała te prawdy w które głęboko wierzyła. Była uosobieniem dobra, serce i czas poświęcając innym, nic wzamian od otoczenia nie wymagając. Ta wielka wewnętrzna dobroć promieniowała na każde środowisko w którem się zmarła znajdowała. Orbitą jej działania była rodzina, nie złamały Ja liczne straty najbliższych i najdroższych, zawsze pogodna i ofiarna do ostatniej niemal chwili życia, starała się użyć innym w cierpieniach i troskach. W życie rodzinne wnosiła cały swój wielki dorobek duchowy, dobrze i spokojnie było tym którzy ją otaczali.

W dzisiejszych czasach, kiedy kobieta bierze udział w życiu społecznem, politycznem, pracuje zawodowo, często staje przed nią trudne zagadnienie jak to wszystko pogodzić z rodziną, domem, dziećmi. Często w tamte dziedziny wkłada swoje najlepsze „ja" i często mimo najlepszej woli „resztki" zostają dla najbliższego otoczenia. Działa jednak w imię najgłębszych ideałów, potrzeby pracy społecznej, koniecznego w dzisiejszych czasach „wyścigu pracy". A jednak — rodzina, dom, to przecież tak ważna komórka życia społecznego.

Tej która tak głęboko i rozumnie pojmowała ideał rodziny, całe dlań życie poświęciła —

Cześć — Głęboka Cześć!

H. K.

KRONIKA

— **Sylwester ZPOK.** Kto chce wesoło i w doborowem towarzystwie spędzić noc Sylwestrową niech śpieszy w dniu 31 grudnia o godz. 11 wieczór do cukierni Czerwonego Sztralla, gdzie Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, urządza tak, jak w roku ubiegłym „Dancing Sylwestrowy".

Doskonały obfity i tani bufet, świetna orkiestra do tańca, udekorowana kwiatami sala, reflektory i moc innych niespodzianek i atrakcyj, a przedewszystkiem uprzejmość gospodyń—gwarantują miłą zabawę w atmosferze gościnnego prywatnego domu.

Zaproszenia już są rozesłane, ktoby jednak przez przeoczenie takowego nie otrzymał, może je dostać w sekretarjacie Związku, Zamkowa 26 pomiędzy 11 a 3-ją i u pań gospodyń: Krasowskiej, Narwojszyny, Hoppenowej, Święcimskiej, Dąbrowskiej, Kalicińskiej i innych.

Cena biletu 2 zł., akademicki 99 groszy.

— **Komitet Redakcyjny Zblokowanych Organizacyj** powiadamia swoje członkinie, że we środę 26 grudnia zebrania zwykłego nie będzie i artykuły do następnej kolumny kierować należy na imię przewodniczącej E. Masiejewskiej, (Podgórna 3 m. 16).

Następne kolejne zebranie Komitetu odbędzie się **we środę 2 stycznia** o godzinie 6 i pół w lokalu ZPOK.

— **Ogólne Zebranie Członkiń i Opłatek ZPOK.** W ubiegły czwartek 20-go w lokalu ZPOK. przy ul. Jagiellońskiej odbyło się ogólne zebranie członkiń, na którem p. Hillerowa przedstawiła zebranym obecną sytuację Zarządu Głównego w Warszawie, prawa, kompetencje i obowiązki komisarycznej Kuratorki Związku pani Pohowskiej, która stoi obecnie na czele Związku i wraz z sześciu paniami (po trzy z każdego ideologicznego ugrupowania) ma za zadanie przygotować do ponownego Walnego Zjazdu i nowych wyborów. Pani Hillerowa mówiła o bytności p. Pohowskiej w Wilnie i konferencji odbytej przez nią z obu Zarządami Wojewódzkim i Grodzkim, o projekcie listy kompromisowej do nowego Zarządu głównego oraz o stanowisku Wileńskiego Wojewódzkiego Zrzeszenia, które, sformułowane na piśmie, odczytała pani Olechnowiczowa.

Przykre i bolesne przejścia w Warszawie nie wpływają jednak na żywotność i pracę ideologiczną organizacji w Zrzeszeniach Wojewódzkich, czego najlepszym dowodem było sprawozdanie pani Wierusz-Kowalskiej z działalności Związku na terenie Wilna. Z tego sprawozdania wynika, że nietylko praca nie ustaje, ale przeciwnie obejmuje coraz szersze dziedziny i tereny, spajając coraz ściślej ze Związkiem młodzież ze Świetlic i matki dzieci z przedszkoli. Projekta dalszych prac w tym kierunku wysuwane przez Zarząd, wywołały żywą dyskusję i gorący entuzjazm wszystkich zebranych.

O godzinie ósmej 70 zebranych pań tradycyjnym zwyczajem zasiadło do wspólnego stołu. Dzieląc się opłatkiem pani Rostkowska w serdecznych słowach przemówiła do zebranych życząc, by więź, łącząca wszystkie członkinie Związku przy wspólnej pracy bardziej się jeszcze zacieśniła i wyrażając nadzieję, że nowe wybory w Warszawie odbędą się pomyślnie i przyniosą odprężenie i uspokojenie umysłów. Swobodna wesoła rozmowa i śpiewanie kolęd przy choince wypełniła resztę wieczoru.

Z. K.

Wiadomości gospodarcze

W sprawie godzin handlu

(Artykuł dyskusyjny)

Sprawa godzin handlu i godzin otwarcia zakładów handlowych ma kolosalne znaczenie dla kupiectwa.

Reguluje ją rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 28 r. (Dz. URP. 38, poz. 364), ustalając ogólnie zasady, któremi mają kierować się władze przy wykonywaniu tego rozporządzenia. Władzami regulującemi godziny handlu na poszczególnych terenach administracyjnych są starostowie, którzy wydają zarządzenia o godzinach handlu dla poszczególnych rodzajów handlu, po wysłuchaniu opinji Zarządów Miejskich, Izb Przemysłowo - Handlowych oraz przedstawicieli stron zainteresowanych.

Zdawałoby się, że ustawowo i prawnie sprawa regulowania godzin handlu nie powinna budzić żadnych refleksyj, czy też stwarzać nieporozumienia lub co gorsze, wpływać ujemnie na obrót i egzystencję większej części kupiectwa.

A jednak życie wskazuje, że wszystkie wydane ustawy i rozporządzenia nie całkowicie wyczerpują tę bolącą sprawę godzin handlu.

Widzimy to dokładnie z całego szeregu memorjałów, składanych przez organizacje kupieckie do władz i urzędów. W swych memorjałach organizacje kupieckie wskazują na niepokojące objawy niezdrowej konkurencji ze strony właścicieli mleczarń, owocarń i t. p., którzy korzystając z charakteru zakładów z konsumcją na miejscu, a więc otwartych do godz. 23-ej sprzedają wszelkie artykuły spożywcze, masarskie oraz inne, jak to mąka, kasze, sól, cukier, a nawet mydło i naftę „na wynos".

Dzięki takiemu stanowi rzeczy, szerokie warstwy ludności odzwyczaiły się od zaopatrywania się we wszelkie artykuły gospodarstwa domowego i spożywcze w godzinach rannych, gdyż mając przez cały dzień i do godz. 23-ej możność nabycia absolutnie wszystkiego, prowadzą swoje gospodarstwa domowe powodując się chwilą kiedy czegoś brak, żyją bez planu i budżetu.

Znamy przecież zwyczaje przedwojenne, kiedy każda Pani domu zaopatrywała się we wszelkie artykuły spożywcze i inne w godzinach rannych, według ułożonego sobie planu. Taki zwyczaj pozwalał zaopatrywać się w arykuły świeże i w odpowiednim sklepie, prowadzonym przez osoby mające doświadczenie i znajomość towarów w danej branży. Jednocześnie kupiectwo mogło orjentować się bardziej dokładnie w zapotrzebowaniach klijentów i zapewnić odpowiednią podaż towarów, a tem samem zrównoważyć swoje budżety nieobawiając się niespodzianek.

Niestety ten stan uległ wprost rewolucji dzięki nadmiernej ilości mleczarń, owocarń i innych zakładów pozornie o charakterze jadłodajń czy zakładów gastronomicznych z konsumcją na miejscu, a faktycznie zamaskowanych sklepów spożywczych ze wszelkiemi artykułami jak chleb, wyroby masarskie, masło, cukier lub nawet świeże ryby i t. p., a wszystko to można nabyć przez cały dzień i wieczorem do g. 23-ej.

Jest rzeczą niewątpliwą, że właściciele tych zakładów nie mogą dać swym klijentom towaru pierwszorzędnej jakości, gdyż nie mogą być fachowcami jednocześnie we wszystkich branżach czy zawodach przy tak rozległem i różnorodnem zaopatrzeniu się w najprzeróżniejsze artykuły.

Ostatniemi czasy daje się nawet zauważyć masowe wytwarzanie domowym sposobem wędlin oraz wszelkich wyrobów masarskich, przez wspomniane wyżej przedsiębiorstwa, co oczywiście pogłębia i tak ciężką sytuację branży masarskiej, składającej się z wykwalifikowanych rzemieślników.

Jak widzimy ten nienormalny stan rzeczy w zakładach pozornie o charakterze gastronomicznym, posiada szerokie i głębsze znaczenie niżbyśmy sobie wyobrażali.

Niestety ustawodawstwo nasze nie przewiduje wyraźnie jakie towary mogą być sprzedawane w poszczególnych sklepach, przedsiębiorstwach lub zakładach.

Przecież jest rzeczą niemożliwą, by przy każdym sklepie czy zakładzie, z prawem spożycia tylko na miejscu, ustawić kontrolera czy policjanta, by nie dopuszczał do przekraczania rozporządzenia o godzinach handlu.

Zresztą handel jest tak skomplikowaną czynnością, że przejawów jego nie da się uregulować tylko policyjnemi przepisami, których handel nie powinien zbyt nio odczuwać.

Jednak wyjście z tego wydaje się możliwem, a mianowicie:

1) Znowelizować istniejące rozporządzenia w ten sposób, by wszelkie sklepy, zakłady i przedsiębiorstwa, o których wyżej mówiliśmy, mogły mieć prawo dłuższego handlu po godz. 19-ej tylko wtedy, jeżeli uiszczą odpowiednią wysoką płatę przy wykupywaniu świadectwa przemysłowego, względnie w formie dopłaty.

2) Dla poszczególnych rodzajów przedsiębiorstw handlowych ustalić szczegółowo jakie artykuły i towary mogą być sprzedawane.

Oczywiście ustawy o czasie pracy w handlu i przemyśle nie zostałyby naruszone postanowieniami wprowadzonych zarządzeń.

Wprowadzenie tych zmian zmusiłoby kupiectwo do zaniechania niezdrowej konkurencji w sposób całkiem niesprawiedliwy i wprowadziłoby handel na właściwe zdrowe tory, usuwając cały szereg bolączek.

W sprawie tej powinny wypowiedzieć się odpowiednie czynniki handlowe i gospodarcze i ewentualne projekty złożyć właściwym władzom.

Jarosław Kurczyn.

Jednolite taksy egzaminacyjne dla mistrzów i czeladników

Zarząd Związku Izb Rzemieślniczych postanowił zalecić Izbom wprowadzenie możliwie jednolitych taks egzeminacyjnych mistrzowskich i czeladniczych w wysokości zł. 80 za egzamin mistrzowski i 30 zł. za egzamin czeladniczy.

W sprawie wynagrodzenia członków komisyj egzaminacyjnych zarząd Związku Izb Rzemieślniczych ustalił zasadę, że będą oni honorowani nie pod postacią ryczałtu od przeegzaminowanego kandydata, będą otrzymywać djety i zwrot kosztów podróży, przyczem będzie przestrzegać się, aby liczba przeegzaminowanych w każdym zawodzie była minimalna, co łączy się z koniecznością sumiennego przeprowadzenia egzaminów.

Pozatem zalecono izbom rzemieślniczym stosowanie zasady jaknajwiększej decentralizacji przy powoływaniu komisyj egzaminacyjnych czeladniczych i powoływanie ich w miarę możności w takich miejcsowościach, gdzie istnieją szkoły zawodowe dokształcające zawodowo i t .p.

W sprawie wzorów dyplomów mistrzowskich i czeladniczych oraz legitymacyj na prawo kształcenia terminatorów, legitymacyj terminatorskich i książek czeladniczych, Związek postanowił przedłożyć Radzie, aby na całym obszarze Polski obowiązywał jednolity typ dokumentów. Narazie do wyczerpania zapasów obecnych będą mogły być używane dyplomy mistrzowskie i czeladnicze starych wzorów, z tem jednak, że muszą być zaopatrzone w godło państwowe.

Delegat Izb Rzemieślniczych w Centralnej Komisji Przywozowej

P. minister przemysłu i handlu wydał zarzadzenie, zmieniajace paragraf 2 statutu Centralnej Komisji Przywozowej. Z mocy tego zarządzenia w skład komisji będzie wchodził obok przedstawicieli innych organizacyj samorządowych gospodarczych również przedstawiciel Związku Izb Rzemieślniczych.

W ten sposób samorząd rzemieślniczy uzyskuje czynny udział w pracach Centralnej Komisji Przywozowej.

Giełda warszawska

Warszawa, (Pat). Dewizy. Belgja 123.92 — 123.61. Berlin 212.90 — 213.90 — 211.90. Gdańsk 172,81 — 173,24 — 172,38. Holandja 358,18 — 359,08 — 357,28. Londyn 26,16 — 26.26 — 26,03. Kabel 5,29 i jedna czwarta — 5,32 i jedna czwarta — 5,26 i jedna czwarta. Paryż 34,94 — 35,03 — 34,85. Praga 22,18 — 22,08. Stokholm 134,95 — 135,60 — 134,30. Szwajcarja 171,64 — 172.07 — 171,21. Włochy 45,33 — 45,45 — 45,21. Tendencja niejednolita.

WARSZAWA. (Pat). Dolar 5,27 i trzy czwarte. Dolar zł. 8,91. Rubel 4,58 i pół za piątki i 4,59 za dziesiątki. Czerwońce 1,25. Dolarówka 53,50. Inwestycyjna 116. Dillonowska 88.25. Stabilizacyjna 68,50. Warszawska 66. Śląska 67,75.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 26

Na Czerwonej Przełęczy

— Ależ ta cudowna kozetka wystarczy mi najzupełniej — oświadczyła Irena. — Wogóle podziwiam, że pan zdołał tak ładnie urządzić ten pokój. Nigdy w życiu nie spodziewałam się czegoś podobnego. Doprawdy gotowa jestem przypuścić, że gdzieś tu ukrywa się jakaś piękna dama. No, doktorze. Proszę się przyznać — dodała wesoło.

Wkrótce pożałowała tego żartu, gdyż uprzejmy wyraz twarzy doktora Netreby zmienił się natychmiast. Jego czarne brwi zbiegły się surowo, tworząc jednolity, gęsty łuk nad oczami, których spojrzenie w tej chwili było zimne, jak lód.

— Proszę pani — usłyszała oschłą odpowiedź. Los zrządził, że musimy przez pewien czas pozostać razem dla pewnego określonego celu — dobra tej placówki. Pracujmy zatem, starając się nie przeszkadzać sobie wzajemnie. Przypuszczam, że nie przyjechała tu pani specjalnie tylko w celu... wybadywania mnie.

Były to słowa tak nieoczekiwane, że Irena w pierwszej chwili zaniemówiła pod ich wrażeniem. Doktór Netreba wyszedł już, skłoniwszy się chłodno, lecz grzecznie, a ona wciąż jeszcze stała nieruchomo, zastanawiając się, jak ma zareagować na to niespodziewane wystąpienie. Ochłonęła wreszcie i zabrała się do rozpakowywania swych walizek, stojących na podłodze.

— Cóż za szczególny dziwak — pomyślała, wzruszając ramionami. — W każdem słowie dopatruje się czegoś ukrytego. Teraz rozumiem, dlaczego mają go tu prawie za półjabłę. No, ale jakoś dojdziemy do ładu, szanowny panie doktorze. Znałam już gorszych od pana.

ROZDZIAŁ V.

Obraz w bizantyjskich ramach.

Minął tydzień. Irena zdążyła się przyzwyczaić do swego nowego trybu życia na pustkowiu. Jedyną rzeczą, na którą mogłaby się uskarżać, była samotność. Doktór Netreba nie narzucał się bynajmniej ze swem towarzystwem nowej asystentce. W ostatnim czasie zwłaszcza znikał niekiedy na cały dzień i często dopiero późnym wieczorem, przez sen prawie, słyszała Irena, jak powracał, idąc po skrzypiących niemiłosiernie schodach na górę do swego pokoiku.

Może celowo unikał towarzystwa, obawiając się, aby go nie wypytywano. Wszak łatwo było zauważyć, że zasadniczą cechą charakteru Amerykanina była skrytość. Rzucało się to odrazu w oczy. Irena, myśląc o tem, uśmiechała się mimowoli. Człowiek ten ze wszystkiego, co go dotyczyło, gotów był robić zagadkę, zawiłą tajemnicę, której wartość cenił sobie na wagę złota.

Irena przekonała się o tem zaraz po przybyciu, a nazajutrz rano doktór Netreba jeszcze raz dowiódł jej słuszności wrażeń. Poszło o rzecz błahą zupełnie. Spożywszy śniadanie przyniesione przez Ołeksę, wyszła na ganek i spotkała tam kierownika obserwatorjum, zajętego podlewaniem roślin. Robił to jednak tak niezręcznie, że połowa wody z glinianego garnka, zastępującego konewkę, wylewała się poza doniczki.

Śmiejąc się w duchu, wyręczyła go natychmiast z czego doktór Netreba wydał się bardzo zadowolony. Podziękował nawet, poczem wywiązała się rozmowa o pielęgnowaniu kwiatów, która nie wykazała głębszej wiadomości tego przedmiotu ze strony uczonego samotnika. Okazało się, że Amerykanin nie posiada nawet takich znajomości w tym kierunku, jakie ma każda gospodyni wiejska, hodująca na swem oknie najwyklejsze, najmniej wybredne rośliny pokojowe.

— No, wie pan? — zdziwiła się wreszcie Irena. — Radzę pozostawić te kwiatki mojej opiece. Ręczę, że na wyjezdnem oddam je panu w stanie możliwie dobrym. Doprawdy, doktorze, ten dział potrzebuje ręki kobiecej.

Uwaga była słuszna i wypowiedziana w sposób życzliwy, bez żadnej ukrytej myśli. Czy mogła Irena oczekiwać, że będzie źle przyjęta. Tymczasem otrzymała w odpowiedzi spojrzenie równie podejrzliwe, jak przy pierwszej rozmowie. Tym razem jednak doktór Netreba nie wyraził swego niezadowolenia tak otwarcie. Zły humor jego ujawnił się w sposób bardzo nieoczekiwany i niezmiernie gwałtowny. Cała złość mianowicie skrupiła się na Bogu ducha winnym Ołeksie.

(D. c. n.)

J.E. Arcybiskup przenosi się do pałacu metropolitalnego

Dowiadujemy się, że J. E. Arcybiskup ks. Jałbrzykowski w najbliższych dniach zamierza przenieść się do nowoodrestaurowanego pałacu, gdzie stale będzie mieszkał. Biura Kurji Metropolitalnej już zakończyły przeprowadzkę i mieszczą się w nowym lokalu.

Nowe przepisy paszportowe dla osób zamierzających wstąpić do legji cudzoziemskiej

Ostatnio zdarzało się dość często, że osoby, zamierzające rzekomo wstąpić do legji cudzoziemskiej, które otrzymały odpowiednie zezwolenia polskich władz i uzyskały bezpłatny paszport zagraniczny na wyjazd do Francji, nie zgłaszały się wogóle do francuskich wojskowych biur rekrutacyjnych, lub też nie zostały przyjęte do legji ze względu na wiek, wady fizyczne, czy też z innych powodów. Osoby te nie mogąc znaleźć pracy zagranicą stawały się ciężarem dla polskich placówek konsularnych.

Aby położyć kres temu niepożądanemu stanowi rzeczy, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło powiatowym władzom administracyjnym, aby przed wydaniem paszportu żądały od osób, zamierzających wstąpić do legji cudzoziemskiej zaświadczenia lekarza urzędowego, stwierdzającego fizyczną zdolność do ciężkiej służby wojskowej. Władze te mają również ustalić, czy starający się o paszport zamierza istotnie wstąpić do legji cudzoziemskiej, czy też chce tylko pod tym pretekstem uzyskać paszport zagraniczny, — jak również stwierdzić, czy zapewnił w sposób dostateczny zaopatrzenie i opiekę osobom, pozostającym na jego utrzymaniu. Pozatem paszporty te mają być odmawiane z reguły osobom, które przekroczyły 40-ty rok życia.

Polowanie w puszczy Rudnickiej

Polskie Biuro Podróży „Orbis" w porozumieniu z biurem „Agence Centropa" w Paryżu organizuje w styczniu 1935 r. wielkie polowanie w puszczy Rudnickiej w okolicach Wilna dla grupy myśliwych francuskich, prowadzonej przez ks. D. Galicyna. Poza myśliwymi w wycieczce będą mogły wziąć udział osoby nie polujące.

Wycieczka francuska przybywa 11 stycznia do Warszawy, gdzie zabawi do 13 stycznia. Podczas pobytu w Warszawie przewidziany jest między innemi obiad w ambasadzie francuskiej. Do Wilna wycieczka przybyć ma 14 stycznia i zatrzyma się w hotelu „Georgesa", poczem, tegoż dnia po południu, wyjedzie koleją do Jaszun, skąd furmankami uda się do puszczy. 14, 15, 16 i 17 stycznia trwać będzie polowanie na dziki, zające, cietrzewie i inne ptactwo. Ukoronowaniem ma być obława na wilki.

18 stycznia goście francuscy wracają do Wilna i tegoż dnia wieczorem pociągiem pośpiesznym odjeżdżają do Warszawy, skąd przez Berlin udadzą się w drogę powrotną do Paryża. (Pat).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 21 grudnia 1934 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach — w zł. za 1 q (100 kg.).

Żyto I standart 700 g/l	14.50	15.00
Żyto II standart 670 g/l	13.00	13.50
Pszenica I standart 745 g/l	18.25	18.75
Pszenica II standart 720 g/l	17.25	17.75
Owies I standart 490 g/g	13.25	13.75
Owies II standart 470 g/l	12.25	12.75
Jęczmień I st. 655 g/l (kaszany)	15.75	16.25
Jęczmień II st. 625 g/l (kaszany)	14.75	15.25
Mąka pszenna gat. I-C	29.00	29.75
Mąka pszenna gat. II-E	25.75	26.00
Mąka pszenna gat. II-G	22.00	22.25
Mąka pszenna gat. III-A	17.50	18.00
Mąka pszenna gat. III-B	—	—
Mąka żytnia do 55%	24.00	24.50
Mąka żytnia do 65%	20.00	21.50
Mąka żytnia sitkowa	15.75	16.00
Mąka żytnia razowa	15.75	16.00
Mąka żytnia do 82% (typ wojsk.)	18.00	18.25
Otręby żytnie przem. stand.	7.50	8.00
Otręby pszenne miałkie przem. st.	10.00	10.50
Ziemniaki jadalne	—	—
Siano	6.00	6.50
Słoma	3.50	4.00
Len trzepany Wołożyn basis I	1430.00	1470.00
Len trzepany Miory sk. 216.50	1340.00	1380.00
Len trzepany Traby za 1000 kg.	1480.00	1520.00
Len trzep. Horodziej I-co stac.	1560.00	1600.00
Kądziel Horodziejska załad.	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2300.00	2340.00

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Według notowań Związku Spółdz. Mlecz. i Jajcz. Oddział w Wilnie. Dnia 21 grudnia 1934 r. Masło za 1 kg. wyborowe — zł. 3,20 w hurcie, 3,60 w detalu, stołowe — zł. 3 w hurcie, 3.40 w det., solone zł. 2,40 w hurcie, 2.70 w detalu. Ser nowogródzki za 1 kg. zł. 2,30 w hurcie, 2,80 w det., ser. lechicki zł.2 w hurcie, 2.40 w det., litewski zł. 1,70 w hurcie, zł. 2 w det.

Jaja Nr. 1 za 60 szt. 7 zł. 20 gr, za 1 szt. 14 gr. Nr. 2 za 60 szt. 6.60, za 1 szt. 13 gr. Nr. 3 za 60 szt. 6.00, za 1 szt. 12 gr.

W sprawie rozgraniczenia cukiernictwa od piekarstwa

Zarząd Związku Izb Rzemieślniczych pod przewodnictwem prezesa posła Snopczyńskiego omówił szczegółowo sprawę uznania zawodu piekarskiego i cukierniczego za jeden. Sprawa ta została omówiona w związku z pismem ministerstwa przemysłu i handlu, które zażądało wydania opinji o wnioskach w tej sprawie nadesłanych przez Związek Cechów Piekarskich. Zagadnienie to zostało wszechstronnie zbadane w drodze specjalnej ankiety, rozesłanej do Izb Rzemieślniczych.

Po zapoznaniu się z obszernym materjałem w tej sprawie zarząd Związku Izb postanowił poprzeć żądanie cukiernictwa polskiego w osobach wszystkich cechów cukierniczych na terenie Państwa oraz wszystkich zrzeszeń pracowników cukierniczych, które żądają ścisłego rozgraniczenia cukiernictwa od piekarstwa.

W związku z tą uchwałą biuro Związku Izb Rzemieślniczych przystąpiło do opracowania ścisłej listy wyrobów, wchodzących w zakres działalności obu zawodów.

Czy ci, co ją tak rzucili, są psychicznie zdrowi?

18 b. m. wieczorem w lesie około osady Krzywa, gm. żyrowickiej, znaleziono umysłowo chorą Wierę Naliwko, mieszkankę wsi Podgorje, gm. byteńskiej. Naliwko była naga, przykryta zaledwie starym kaftanem, nogi zaś miała związane sznurem. Nieszczęśliwą przekazano pod opiekę Zarządowi Gminy żyrowickiej.

Zachodzi przypuszczenie, że Naliwko przywieziona została do lasu przez rodzinę i porzucona tam w nocy. Z powodu choroby umysłowej Naliwko nie może dać żadnych wyjaśnień.

Ujęcie autora nielegalnych ulotek

Od pewnego czasu na terenie Wilna pojawiły się ulotki i odezwy o treści przestępczej, wydawane nielegalnie przy pomocy powielacza.

Policja miała trudności przy wykryciu przestępcy i dopiero wczoraj w nocy fabrykant nielegalnych odezw został zdemaskowany. W dniu 20 b. m. do komendy P. P. przybył jakiś nieznany osobnik, który doręczył woźnemu kopertę. W kopercie było kilka nielegalnych odezw oraz kartka, ze wskazówką, że odezwy te fabrykuje Tadeusz Goniewicz, przywódca b. Obozu Narodowo-Radykalnego, organizacji rozwiązanej przed kilku miesiącami przez władze, jako zagrażającej bezpieczeństwu, porządkowi i spokojowi publicznemu.

Po sprawdzeniu otrzymanej wiadomości, policja dokonała w nocy rewizji w mieszkaniu Goniewicza. W wyniku rewizji znaleziono dużą ilość rozmaitych druków, zawierających cechy przestępstwa, przewidziane w art. 127, 154, 170 i in. K. K. Niektóre z tych druków były już konfiskowane przez Starostwo Grodzkie. W związku z ujawnieniem tych druków Tadeusz Goniewicz został zatrzymany i przekazany władzom prokuratorskim.

O Tadeuszu Boniewiczu, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Podawał się on za inżyniera, którym w istocie nie jest. Do Wilna przybył w pogoni za karjerą polityczną. Chciał stworzyć w Wilnie ruch narodowo-radykalny. Gdy partję tę rozwiązano, rozpoczął działalność nielegalną, rozpowszechniając swoje drukowane na powielaczu ulotki i odezwy. „Działalnością" swoją miał na celu „zmontować ruch radykalny w Wilnie", lecz nic nie zdziałał. Nie zaimponował nawet członkom rozwiązanego obozu, którzy ostatnio opuścili go całkowicie. Mimo to uparty poszukiwacz „karjery politycznej" wzorując się na nielegalnej „Sztafecie" stołecznej w dalszym ciągu rozpowszechniał swoje elaboraty po mieście, co zaprowadziło go w konsekwencji za kratki. (c).

Na wileńskim bruku

ZATRZYMANIE POKĄTNEGO DORADCY.

W ramach przedsięwziętej ostatnio przez władze policyjne akcji zmierzającej do zwalczania t. zw. pokątnych doradców, zatrzymany został wczoraj uwijający się wpobliżu gmachu Sądów przy ulicy Mickiewicza niejaki Teodor Jakajtis, zamieszkały przy ul. Wiwulskiego 29.

FAŁSZYWE KWITY NA RZEŹNI MIEJSKIEJ.

Przed dwoma dniami do kierownika oddziału kiszkarni na rzeźni miejskiej zgłosił się niejaki Nowik i przedstawiwszy 12 kwitów, usiłował pobrać towar. Kwity te jednak wzbudziły u kierownika kiszkarni pewne zastrzeżenia. Zatelefonował do kupca, który miał rzekomo wydać Nowikowi kwity i przekonał się, że kwity te są sfałszowane. Nowika zatrzymano i powiadomiono policję.

Wczoraj policja ustaliła, iż po mieście uwija się jakiś osobnik, który sprzedaje sfałszowane kwity na podjęcie towaru na rzeźni.

Wszczęto obserwację i osobnika tego zatrzymano. — Okazał się nim niejaki Jan Kowalewski, zam. przy ul. Bukowej 34.

Kowalewskiego osadzono w areszcie. (c).

WPADLI.

Wczoraj wieczorem do mieszkania p. Aleksego Śmiekałowa przy ul. Kalwaryjskiej 11, w czasie nieobecności domowników, przedostało się dwóch złodziei, którzy posługując się lampkami elektrycznemi zaczęli pakować rzeczy.

Traf chciał, aby w tym czasie wszedł do mieszkania p. Śmiekałowa jego pasierb p. Henryk Krajewski, odbywający obecnie służbę wojskową. Zorjentowawszy się, że ma on przed sobą złodziei, p. Krajewski nie tracąc ani chwili wydobył z kieszeni rewolwer i zawołał. „Ręce do góry"! Zaskoczeni złodzieje spełnili rozkaz. P. Krajewski w ciągu 15 minut trzymał złodziei w takiem położeniu aż do przybycia policji.

Zatrzymani okazali się znanymi zawodowymi złodziejami, b. członkami zlikwidowanej przed rokiem szajki Hirsza Biełowockiego. Nazwiska ich: Lejba Gurwicz (Lidzki zauł. 11) oraz Lejzer Jambro (Kozia 4). Obu osadzono w areszcie.

Charakterystyczne jest, iż przy złodziejach nie znaleziono ani wytrychów ani podrobionych kluczy, wobec czego można przypuszczać, że w wyprawie brał udział i trzeci złodziej, który stał na ulicy na czatach. Ten trzeci, miał widocznie przy sobie wytrychy. (c).

SZCZEGÓŁY POŻARU GARBARNI.

Wczoraj donosiliśmy o wybuchu pożaru w garbarni przy ul. Staroszlachturnej 9. Jak się obecnie dowiadujemy, pożar powstał w suszarni garbarni, naskutek silnego ogrzania się transmisji. Pożar zniszczył częściowo strych, transmisję oraz uszkodził maszynę. Straty sięgają 1600 zł.

Garbarnia przy Staroszlachturnej 9, należy do p. p. Nelkina, J. Kraminka, I. Gorwackiego, L. Komasa i A. Sztatlanda. Ostatnio garbarnię arendował p. S. Kłębicki. (c).

RUSZYŁO ICH SUMIENIE?

Przy ul. Brzeg Antokolski, nieznani sprawcy porzucili skrzynię, zawierającą różne artykuły spożywcze, ogólnej wartości około 300 zł.

Dochodzenie ustaliło, że skrzynia należy do furmana Maczana Stanisława, mieszkańca wsi Sołomiank, pow. święciańskiego, któremu skradziono ją z wozu.

Odzłodziejanie rynków

Donosiliśmy już o tem, że policja chcąc położyć kres wystąpieniom złodziei, grasujących szczególnie intensywnie w okresie przedświątecznym na rogatkach miasta oraz na rynkach przedsięwzięła energiczną akcję.

Wczoraj znowu, z okazji ostatniego rynku przedświątecznego, kiedy ruch na szosach podmiejskich osiągnął największe nasilenie, policja dokonała wypadu z tym samym skutkiem.

Od samego rana lotne drużyny policyjne zjawiały się niespodziewanie na rogatkach, zmuszając złodziei do ucieczki, a opornych zatrzymując.

Naskutek tej akcji stale wielka ilość kradzieży wozowych na rogatkach miasta, dokonywanych czasem z niezwykłą bezczelnością, zmalała w tym roku do minimum. Złodzieje zaskoczeni energiczną postawą policji nie mogli rozwinąć swej „działalności".

Trudne zadanie miała wczoraj policja na rynkach wileńskich, na których, ze względu na święta, panował wielki ruch. W czasie wypadów na rynki zatrzymano kilkunastu złodziei rozmaitych „specjalności", których odstawiono do aresztu centralnego. (c).

Tragedja chłopca z pod Słonimia

19 b. m. wieczorem w lesie „Lipniki" gm. dziewiątkowskiej znaleziono zwłoki wisielca. Rozpoznano, że są to zwłoki 18-letniego Aleksandra Aniszczyka, ze wsi Borowiki, gm. żyrowickiej. Aniszczyk w dniu 7 grudnia pokłócił się z matką i wydalił się z domu w niewiadomym kierunku.

Zachodzi przypuszczenie, że popełnił samobójstwo.

„Miły" sąsiad skazany

Wczoraj Sąd Okręgowy dokończył rozpatrywanie sprawy Słopnickiego i Rzewskiego, oskarżonych o nadużycie zaufania p. Bohdanowej z gm. Jazno.

Sąd uznał winę Słopnickiego za udowodnioną i skazał go na sześć miesięcy więzienia, którą to karę darowano na mocy amnestji. Rzewski został uniewinniony. (w.)

Echa sprawy Podwalnego

Wyrok uniewinniający p. Bohdana Bobrowskiego, urzędnika Izby Skarbowej w Wilnie współoskarżonego w procesie Podwalnego, jak się dowiadujemy, uprawomocnił się.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Występy J. Kulczyckiej. „Zemsta nietoperza"** Dziś po raz 3-ci piękny i ogólnie lubiany utwór muzyczny J. Straussa „Zemsta nietoperza", obfitująca w prześliczne melodje. W roli Rozalindy wystąpi J. Kulczycka.

— **Poranek baletowy L. Sawiny-Dolskiej.** W środę 26 b. m. odbędzie się poranek baletowy zespołu tanecznego L. Sawiny-Dolskiej.

— **Występ H. Ordonówny w „Lutni".** W czwartek dnia 27 b. m. wystąpi w Wilnie raz jeden tylko najpopularniejsza pieśniarka polska H. Ordonówna, której koncerty cieszą się w całej Europie wielkiem powodzeniem. Nowy program między innemi numerami zawiera: „Telefon do nieba", „Święty Mikołaj w Moskwie" i inne. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, w sobotę dnia 22 grudnia o godz. 8 wiecz. po raz drugi lekka komedja wiedeńska w 3-ch aktach W. Lichtenberga p. t. „Mecz małżeński".

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 22 grudnia 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: progr. dzienny. 7,50. Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13,00: Dzien. poł. 13.05: Piosenki żydowskie. 15,30: Wiad. eksport. 15,35: Codz. odc. pow. 15.45: Najnowsze nagrania. 16.30: Słuchowisko dla dzieci. 17.00: Pieśni japońskie. 17,20: Utwory fortepianowe. 17.50: „Trochę piękna—czyli stół i okno" 18,00: Przegląd prasy roln., kraj i zagran. 18.10: Tygodnik litewski. 18.15. Koncert kameralny Rezerwa. 18.45: Reporaż z Sowietów. 19.00: Koncert życzeń. 19,20: „Głębokie" odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka" wygł. Wanda Dobaczewska. 19,30: D. c. koncertu życzeń. 19,45: Program na niedzielę. 19,50: Wiad. sport. 20,00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20,55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert popularny. 21,45 „Lewis Sinclair i powieść ameryk." 22,00: Konc. rekl. 22,15: Rozwiązanie zagadki muzycznej. 22,35: Muzyka taneczna: 23.00: Wiad. meteor.. 23.05: „Opowieść zimowa". 23.45: Muzyka taneczna. 24.00. Muzyka taneczna.

OFIARY

Złożono bezimiennie paczkę z ubraniem dla biednych dzieci.

Dla dzieci najbiedniejszych, zamiast podarków gwiazdkowych dla Halinki, Jagódki i Ziczka, składa 10 zł. — babcia.

Urz. Państw. Kunowski Konstanty na wezwanie podofic. P. K. U. Wilno-Powiat i Miasto wpłaca 1 zł. i wzywa do pojedynku urz. Koryznę Honoratego i Ostrowskiego Kazimierza ze Starostwa Grodzkiego w Wilnie.

V klasa Szkoły Ćwiczeń przy Państw. Seminarjum Nauczyc. Męskiem im. Tomasza Zana — na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci zł. 2.55.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych m. Wilna złożyli:

Płk. Bołtuć Mikołaj, I D-ca Piech. Dyw. 19 D. P. zł. 10; oficerowie, podoficerowie i urz. cyw. komendy miasta zł. 8; oficerowie i podoficerowie 4 p. ułanów zł. 45.73; oficerowie, podoficerowie i urz. cyw. 1/5 p. lotn. zł. 50.10; Komendant, oficerowie, podoficerowie i personel cywilny Szpitala OWar. zł. 44.50; Dowódca i oficerowie 3 dyw. art. przeciwlotn. zł.11.00; Dowódca i oficerowie 3 dak. zł. 40.00; Rtm. Pawlicki, przedstawiciel MSWojsk. przy Okr. Urzędzie Ziemskim zł. 5.00; Personel PKU. Wilno-Powiat zł. 13.00; oficerowie i podoficerowie 7 szw. pion. zł. 8.80.

Na rzecz niezamożnej dziatwy szkół powszechnych Nr. 15 i 29 na Antokolu:

Dowódca, oficerowie i podoficerowie sztabu 1 Dywizji Piechoty Legjonów zł. 21.80.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą komunikuje: zamiast życzeń świątecznych i noworocznych p. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck złożył zł. 100, a Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bronisław Hełczyński — zł. 50, na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych Sekretarjat Wojewódzki BBWR. składa na Obywatelski Komitet Urządzenia „Gwiazdki" dla Najbiedniejszych Dzieci m. Wilna zł. 50.

Po strajku lekarzy w Grodnie

Wczoraj w Grodnie skończył się termin składania ofert na stanowiska lekarzy w Ubezpieczalni Społecznej. Poza wieloma ofertami z całego terenu Polski zgłosili się również wszyscy dotychczasowi lekarze Ubezpieczalni Społecznej w Grodnie, którzy z powodu zatargu porzucili pracę w listopadzie r. b.

Choroby na Wileńszczyźnie

W okresie od 9 — 15 grudnia zanotowano na terenie Wileńszczyzny 5 wypadków duru brzusznego (w tem jeden śmiertelny), 9 duru plamistego, 24 płonicy, 21 błonicy, 13 odry, 4 róży, 12 krztuśca, 4 zakażenia połogowego (jeden śmiertelny), 14 wypadków gruźlicy otwartej (w tem 6 zakończonych zgonem), 17 wypadków ospówki oraz 192 wypadki jaglicy.

KRONIKA

Sobota 22 Grudzień

Dziś: Herona i Zenona
Jutro: Wiktorji

Wschód słońca — godz. 7 m. 43
Zachód słońca — godz. 2 m. 52

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 21/XII — 1934 roku.

Ciśnienie 769
Temp. średn. — 3
Temp. najw. — 2
Temp. najn. — 6
Opad — ślad
Wiatr — płd. wsch.
Tend. barom. — zwyżkowa
Uwaga — pochmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Małopolska Wschodnia, Podole i Wołyń: przeważnie pochmurno i miejscami opady śnieżne W ciągu dnia lekki mróz. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków wschodnich.

OSOBISTA

— WOJEWODA WILEŃSKI p. Wł. Jaszczołt w dn. 21 grudnia r. b. wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

ADMINISTRACYJNA

— STAROSTWO GRODZKIE UKARAŁO Lizę Ciwję Gordonównę (Ponarska 4) 14-dniowym bezwzględnym aresztem za niezastosowanie się do decyzji władz zabraniającej jej zamieszkania w pasie granicznym. Gordonówna skazana była za działalność wywrotową na trzy lata więzienia i po odbyciu tej kary władze wydały decyzję, zabraniającą jej zamieszkania w pasie granicznym

— ŻEBRACY I WŁÓCZĘDZY PRZED SĄDEM STAROŚCIŃSKIM. W dn. 21 bm. w trybie administracyjnym Starosta Grodzki ukarał szereg osób z pośród zatrzymanych żebraków i włóczęgów na terenie Wilna, m. in. dwudniowym bezwzględnym aresztem ukarani zostali Mejer Prymak (Kijowska 19), Julja Gusakowska (Wielka Stefańska 34), Marja Ławrynowicz (Tyzenhauzowska 6), Marja Łazarenko (Mickiewicza 48) i Śnieżko Weronika (Szkaplerna 99).

Równocześnie Justyna Staniszewska (Zacisze 13) ukarana została 10-dniowym aresztem za zuchwałą żebraninę. Tak surową karę wymierzono jej ze względu na to że była zatrzymana już po raz drugi

MIEJSKA

— **Budżet miasta bez deficytu.** Władze miejskie przypuszczają, że budżet miasta na rok 1934-35 zamknięty zostanie nietylko bez deficytu, ale da jeszcze nadwyżkę. Do tak optymistycznych wniosków upoważnia fakt, że wpływy podatkowe przekraczają sumy preliminowane. Szczególnie zaznacza się to zjawisko w podatku od nieruchomości, gdzie preliminowana kwota w wysokości około miljona zł. osiągnięta zostanie z poważną nadwyżką.

Ten stan rzeczy nie należy kłaść bynajmniej na karb poprawy sytuacji gospodarczej. Ma on swoje źródło w kalkulacjach rachunkowych magistrat. Przy układaniu bowiem preliminarza zdolność płatnicza ludności potraktowana została bardzo oględnie.

Trzeba zaznaczyć, że olbrzymia większość preliminarzy budżetowych przynosiła miastu zwykle deficyty, które łącznie sięgały miljonowych sum. Pewien pesymizm przy układaniu strony dochodowej budżetu wyszedł miastu w konsekwencji na dobre.

— KOMISJA REWIZYJNA. Onegdaj odbyło się w lokalu magistratu pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowowybranej radzieckiej Komisji Rewizyjnej. Komisja zajęła się opracowaniem regulaminu czynności. Regulamin ten dla ostatecznego zatwierdzenia przedłożony zostanie na najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej.

GOSPODARCZA

— WĘDLINY I DRÓB WĘDRUJĄ ZAGRANICĘ. Wczoraj z powiatów północno-wschodnich Wileńszczyzny oraz z powiatów wołożyńskiego, lidzkiego i szczuńskiego skierowano do Francji i Belgji ostatni w tym roku transport wędlin t. zw. kresowych. Równocześnie odszedł z tych terenów transport drobiu do Prus Wschodnich.

— W SPRAWIE UPROSZCZONYCH KSIĄG HANDLOWYCH. Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości, iż Ministerstwo Skarbu zatwierdziło, opracowany przez nią nowy wzór uproszczonej księgowości opartej na zasadzie podwójnego systemu księgowości (metoda tabelaryczna t. zw. „amerykanka"), jako systemu ścisłego pod względem rachunkowym. W ciągu bież. miesiąca wydana zostanie w opracowaniu p. Z. Iwaszkiewicza broszura zawierająca praktyczne wskazówki i objaśnienia dla prowadzących uproszczone księgi handlowe według nowego wzoru.

— WCZEŚNIEJSZY WYMIAR PODATKÓW KOMUNALNYCH. W roku bież. magistrat zamierza o trzy miesiące wcześniej przeprowadzić wymiar podatków komunalnych na rok 1935. Obecnie wydział podatkowy przygotowuje deklaracje, które w początkach stycznia będą rozesłane wszystkim właścicielom domów. W deklaracjach tych właściciele domów będą musieli podać wszystkie żądane dane. Wymiar podatku i nakazy płatnicze otrzymają płatnicy przed 1 kwietnia r. prz. w latach ubiegłych wymiar był dokonywany przeważnie w lipcu.

Z KOLEI

— **DODATKOWE POCIĄGI. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że dziś 22 b. m. i jutro 23 b. m. oraz 26 bm. z Wilna odjeżdża dodatkowy pociąg Nr. 7716. Odjazd pociągu z Wilna nastąpi o g. 21.55, przybycie do Warszawy o 7.05. W dniach tych taki sam pociąg pod Nr. 7715 odjedzie z Warszawy o godz. 21.50 i przybędzie do Wilna o godz. 6.20.**

WOJSKOWA

— SPISY POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. Referat wojskowy Zarządu miasta zamierza w początkach stycznia wyłożyć na przeciąg dwóch tygodni spisy poborowych rocznika 1914-go celem przejrzenia ich przez osoby zainteresowane. W razie opuszczenia w spisie zainteresowany winien wnieść reklamację do wydziału wojskowego.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— STARANIEM ZARZĄDU KOMITETU DZIELNICOWEGO BBWR. NR. 4 PONARY — WILNO odbyła się akademja ku uczczeniu 30-letniej pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego w dniu 18 o godz. 18-ej w lokalu Zjednoczenia Kolejarzy Polskich. Akademję zagaił p. K. Grodzicki, który w dłuższem przemówieniu wskazał m. in. na spoistość Komitetu dzielnicy Ponary i na wielkie zainteresowanie wśród członków sprawami państwowemi, o czem świadczy chociażby tak wiel osób, pragnących złożyć hołd Najwyższemu Dostojnikowi Państwa z akazji jubileuszu 30-lecia pracy naukowej.

Następnie p K. Dudys wygłosił obszerny odczyt zaznajamiając zebranych w liczbie około 300 osób uczestników akademji z wynikami pracy naukowej Pana Prezydenta, z jej znaczeniem dla przemysłu elektrotechnicznego oraz dla dobra Rzeczypospolitej. Idea niepodległości, zaznaczył prelegent, od lat młodzieńczych przyświecała prof. Ignacemu Mościckiemu, czy to w czasie bytności Jego w kraju czy też zagranicą, dokąd zmuszony był wyjechać z powodu represyj ze strony rządu zaborczego. Po odegraniu hymnu narodowego i I Brygady, symfoniczna orkiestra KPW. pod batutą p. Czerniawskiego wykonała szereg utworów muzycznych.

— **Ak. Koło Kownian.** 22 b. m. o godz. 20 w. w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 3 m. 3 staraniem Ak. Koła Kownian i Związku Polaków z Litwy odbędzie się tradycyjna **Wilja Kowieńska.**

RÓŻNE.

— **VIII Wycieczka P. T. K.** w Niedzielę dn. 23 grudnia 1934 r. w „nieznane". Zbiórka o g. 11.45 w ogródku na pl. Katedralnym bez względu na pogodę.

— DO 15 STYCZNIA! Wczoraj odchodzące z Wilna pociągi cieszyły się wyjątkową frekwencją. Wśród podróżnych przeważała młodzież szkolna, udająca się na wakacje.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Powstała w kołach żyd. działaczy społecznych** inicjatywa powołania do życia specjalnego towarzystwa, któreby miało na celu dopomożenie żyd. niezamożnej młodzieży akademickiej w ukończeniu studjów. Coraz większa bowiem ilość studentów Żydów, nie mając znikąd pomocy, musi w połowie wzgl. przy końcu studjów przerwać naukę, zapełniając szeregi wykolejeńców życiowych. W innych ośrodkach uniwersyteckich takie towarzystwa istnieją już oddawna.

—o()o—

Balet „Szopeniana"

W myśl ustalonej tradycji, studjum baletowe p. Sawiny-Dolskiej urządza swoje przedstawienie baletowe w okresie świąt Bożego Narodzenia. Są to dnie, kiedy dorośli chcą się rozerwać i odpocząć od codziennych trosk i nudów; są to dnie, kiedy dziatwa ma najwięcej możności rozrywki i przyjemności.

Na te dnie zostało przygotowane ciekawe widowisko baletowe — koncert baletowy pod muzykę nieśmiertelnego Szopena, który będzie miał miejsce w teatrze „Lutnia" dn. 26 grudnia r. b., o godz. 12 min. 30.

Oprócz baletu „Szopeniana" będzie wystawiony 2 akt baletu „Sylfida" i tańce komiczne.

Cały koncert-balet, składający się z trzech części, będzie akompanjowany przez orkiestrę smyczkową.

Chcąc dać możność przyjść na koncert-balet jaknajszerszym masom publiczności, głównie zaś — młodzieży, ceny na bilety zostały znacznie obniżone.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr.. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis